

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

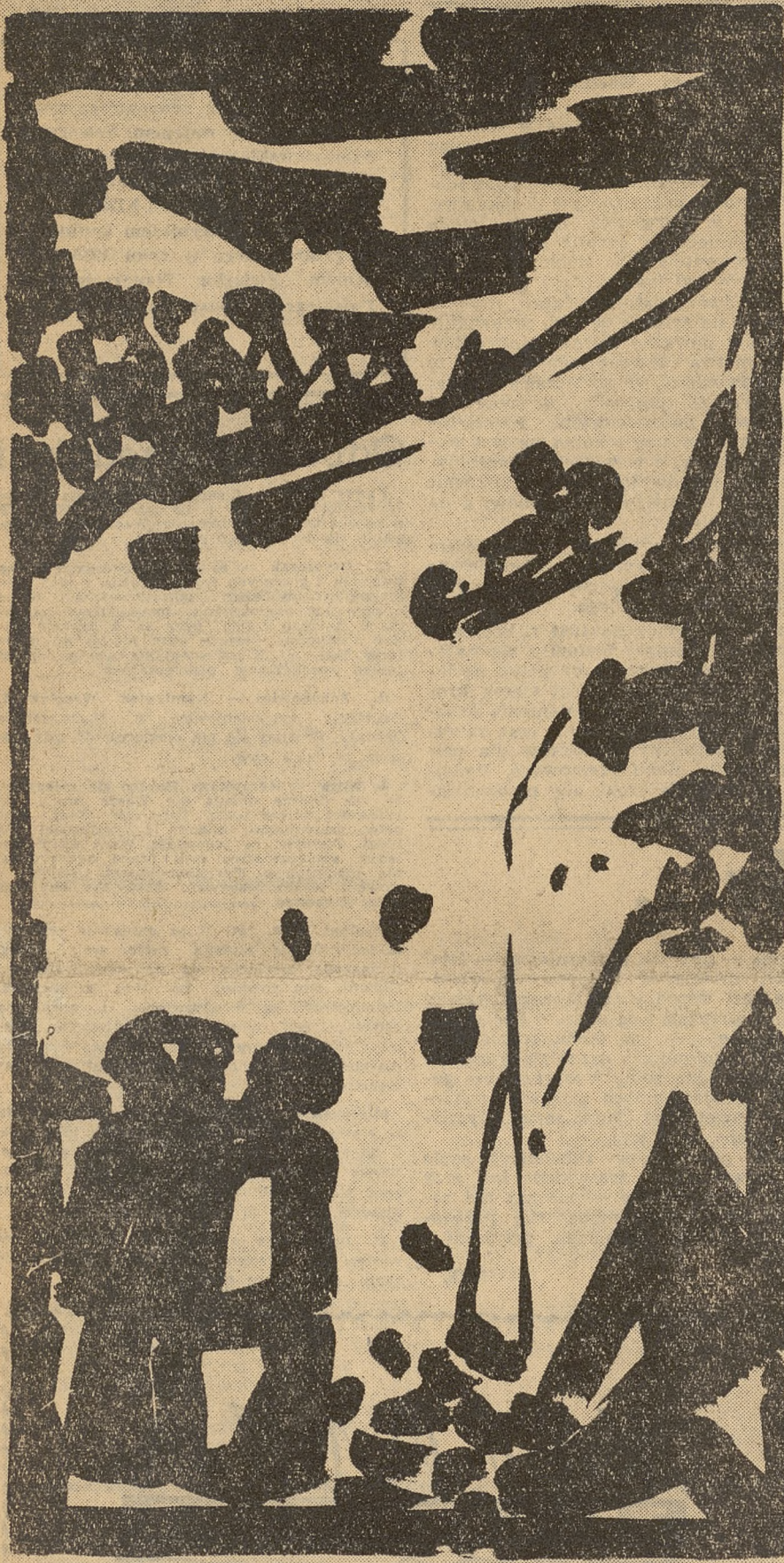
W WSZYSTKIM
KOLEZANKOM, KOLEGOM
ORAZ CZYTELNIKOM
NASZEGO PIŚMA
SERDECZNE ŻYCZENIA
ŚWIĄTECZNE
I NOWOROCZNE
SKŁADAJĄ:

ZARZĄD GŁÓWNY ZNP
I REDAKCJA
GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO

1962

1961 ROK

PRZEKAZUJE



Oprac. graf. Emilia Nosko-Paprocka

Kongres w Moskwie zakończony

Dwanaście dni trwały obrady Światowego Kongresu Związków Zawodowych w Moskwie.

Delegacje 97 krajów wyraziły jednolite stanowisko w sprawach solidarnego działania, walki o obronę interesów i praw robotniczych, zlikwidowania systemu kolonialnego i ugruntowania pokoju na świecie.

Kongres jednomyślnie zaaprobował Kartę Ubezpieczeń Społecznych i jednomyślnie uchwalił tekst odezwy do ludzi pracy całego świata.

W odezwie czytamy:

„Ludzie pracy we wszystkich krajach, członkowie wszystkich organizacji związkowych! Stanowicie ogromną siłę i jest to siła niezłomna, jeżeli wasze szeregi są zespólone, jeżeli występujecie w zjednoczonym frontie, walcząc o wasze żywotne interesy, o demokrację i postęp społeczny, o sprawę pokoju na całym świecie. Naprzód, z jeszcze większym rozmachem i wiarą w dalsze zwycięstwa na polu budowy socjalizmu, w walce o niezawisłość, demokrację i pokój. Proletariusze wszystkich krajów łącznie się!”

Delegacja polska brała żywy udział w pracach Kongresu. Jej projekty — zmierzające do maksy-

malnego rozszerzenia platformy wspólnego działania, propozycje rozwijania działalności w dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej, ochrony pracy, poprawy warunków pracy i zdrowotności — są poważnym wkładem do programu działania związków zawodowych.

W skład wybranej Rady Generalnej weszło 78 członków i 72 zastępców z 46 krajów. Z Polski wybrano wiceprzewodniczącą CRZZ Józefę Kuleszę, Witę Hankego, Irenę Brzozowską, Michała Specjała, a na zastępców — prezesa ZG ZNP Józefa Kwiatka, Józefa Spychalskiego, i Jana Wiszkielisa. Do Komitetu Wykonawczego wybrano przewodniczącą CRZZ Ignację Logę-Sowińską.

Sekretarzem generalnym Światowej Federacji Związków Zawodowych został Louis Saillant, przewodniczącym — Renato Bittosi, wiceprzewodniczącymi: W. Griszin, Ignacy Loga-Sowiński, oraz przedstawiciele Francji, Chin, Indii, NRD, Meksyku, Indonezji, Czechosłowacji, Urugwaju, Sudanu i Kuby.

W następnym numerze ukaze się artykuł dający syntezę treści obrad V Kongresu w Moskwie.

Józef Kwiatek

Prezes ZG ZNP

O STATNI to już numer „Głosu” w roku 1961. Do trze on do rąk Koleżanek i Kolegów w dniu, w którym wychowawcy i wychowankowie, rozstając się na kilkanaście dni, będą sobie nawzajem życzyli szczęścia, radości i spełnienia marzeń w Nowym Roku. Następnie bowiem spotkanie nasze z tymi, którzy są przedmiotem naszych trosk, zabiegów i wysiłków wychowawczych — będzie miało miejsce już w 1962 r.

Dla nas, nauczycieli-wychowawców, kilkunastodniowa przerwa w nauce to nie tylko dni wolne na wypocinek po intensywnym 4-miesięcznej pracy, nie tylko okazja do odrobienia pewnych zaległości w pracy samokształceniowej i nie tylko możliwość przygotowania się do pracy w nadchodzących miesiącach roku szkolnego, ale przerwa świąteczna to przede wszystkim okazja do refleksji oraz podsumowania swoich sukcesów i niedociągnięć w ciągu kończącego się roku. We wspomnieniach zaczynamy zapisywać na swoim koncie różne pozycje zarówno po stronie ma, jak i po stronie w.

Bilans rocznej pracy ogromnie zwiększa naszą świadomość i wy- chowawców będzie pozytywny. Gdybyśmy potrafili zsumować te indywidualne rozrachunki blisko 340-ty-

sięcnej armii nauczycieli i wychowawców — to łączna pozycja roczna po stronie ma byłaby imponująca. Składałyby się na nią takie, w pewnym tylko stopniu wymierne pozycje, jak np. poprawa sprawności nauczania i wychowania we wszystkich typach szkół, we wszystkich klasach i we wszystkich przedmiotach nauczania. Po tej samej stronie zapisać trzeba by pozalekcyjną i pozaszkolną pracę nauczyciela z młodzieżą szkolną, jak i pracę w środowisku dorosłych.

Tu znalazłyby się też dane informujące o liczbie nauczycieli pracujących aktywnie w radach narodowych, różnych komisjach, organizacjach politycznych, społecznych, kulturalnych, gospodarczych itp. W tym rejestrze powinny również znaleźć się cyfry i oceny mówiące o wkładzie nauczycieli w akcję SFBS. Poważną pozycję będą tu stanowiły dane o liczbie nauczycieli dokształcających się zaocznie lub eksternistycznie w zakresie SN czy studiów uniwersyteckich, jak i liczby o pozytywnie zdanych egzaminach, o odbytych kursach organizowanych dla doskonalenia zawodowego nauczycieli itp.

Po tej samej stronie należy zapisać osiągnięcia nauczycieli, takie jak np. coraz bardziej konsekwentne

(Dokończenie na str. 2)

SZKOŁY
SZKOŁA
TYSIĄCECIE

WĘGIEL
W PORABCE

POWRÓT
ARRASOWI

NAFTA

KONGRES
ZZ
W MOSKWIE

Gdy przebiegnęliśmy myślą te 365 dni, kiedy usiłujemy uchwycić najważniejsze tylko, najbardziej utrwalone w naszej pamięci obrazy tych dni — ogarnia nas zdumienie. Bogactwo wydarzeń politycznych, wspaniałe sukcesy nauki i techniki, osiągnięcia Polski w dziedzinie gospodarczej, rozwój oświaty i upowszechnienie kultury — mieszczą się w owych pozornie szarych dniach minionego roku.

Każdy z nich z osobna i wszystkie razem — w świetle zachodzących wydarzeń i wypadków — nabierają rumieńców, są świadectwem zmagania człowieka z przyrodą, jego wysiłków, jego klęsk i zwycięstw.

Nie sposób zilustrować faktami, notatkami kronikarskimi, skromną choćby częścią godnych utrwaleń w naszej pamięci zdarzeń 1961 roku. Ale ograniczając się nawet do najbardziej uderzających naszą wyobraźnię zjawisk — dotyczących tylko niektórych dziedzin życia — możemy sobie zdać sprawę, jak duża, elekująca i pełna przegrod drogę odbyliśmy w ciągu tych 365 dni. Drogę, która w ogromnym skrócie myślowym, w najbardziej syntetycznym ujęciu wskazuje nie tylko to, co działo się w 1961, ale i czego możemy oczekiwać w nowym 1962 roku.

W DNIU 12 kwietnia odbył się pierwszy lot człowieka w przestrzeń kosmiczną. Był to triumf geniuszu myśli ludzkiej, triumf nauki i techniki radzieckiej, który pozwolił majorowi J. Gagarinowi dokonać na statku kosmicznym „Wostok” tego epokowego lotu. Po nim odbył lot w przestrzeń kosmiczną: komandor podporucznik A. Shepard (USA) i major H. Titov (ZSRR).

HISTORYCZNY XXII Zjazd Komunistycznej Partii Związków Radzieckich stał się wydarzeniem, które wywołało ogromne zainteresowanie na całym świecie, poruszyło setki milionów ludzi, zaniepokoiło rządy państw kapitalistycznych.

Program KPZR na tym Zjeździe uchwalony uderza rozum i wyobraźnię ludzką tak wspaniałą, porównując — oparta na faktach, na ścisłych wyliczeniach — wizję życia w nadchodzącym dwudziestym wieku, budzi ona podziw, nadzieję oraz staje się potężnym bodźcem dla wszystkich ludzi spragnionych pokoju, wolności i szczęścia.

Program KPZR na tym Zjeździe uchwalony uderza rozum i wyobraźnię ludzką tak wspaniałą, porównując — oparta na faktach, na ścisłych wyliczeniach — wizję życia w nadchodzącym dwudziestym wieku, budzi ona podziw, nadzieję oraz staje się potężnym bodźcem dla wszystkich ludzi spragnionych pokoju, wolności i szczęścia.

V ŚWIATOWY Kongres Związków Zawodowych w Moskwie był wydarzeniem międzynarodowym dużej wagi. Przeszło 140 milionów związkowców wszystkich kontynentów, narodów i ras — reprezentowali delegaci na ten Kongres. Wyrazili oni poparcie dla obozu socjalistycznego w walce o pokój, o uregulowanie problemu niemieckiego oraz deklarowali pomoc krajom walczącym o wolność i wyzwolenie z pęt kolonializmu.

MIŁOŚCIAMI słupami — wyznaczającymi drogę, którą przebiegać należy, by ugruntować lub przyspieszyć realizację celów i zadań, jakie stoją przed narodem, przed krajem i państwem, zadań umożliwiających wszechstronny rozwój we wszystkich dziedzinach życia — były planarne zebrania Komitetu Centralnego KPZR.

Każdorazowe plenum oznaczało, że czas podsumować to, co już i jak zostało wykonane, co należy ulepszyć, utrwalić, rozwinąć, dostosować do aktualnej chwili, że czas wytyczyć kierunki dalszych i nowych zadań.

VII Plenum zdecydowało o kierunku reformy szkolnictwa; VIII — zajęło się radami narodowymi; IX Plenum — sprawami gospodarczymi na rok 1962 i uchwaliło XXII Zjazd KPZR.

NASZE osiągnięcia gospodarcze w 1961 roku to:

Po pierwsze — ukończenie budowy kanału Wierp — Krzna o długości 140 km, przebiegającego przez 8 powiatów woj. lubelskiego i obejmującego swym zasięgiem ponad 540 wsi i 3 miasta. Jest to największa w naszym kraju inwestycja rolno-melioracyjna.

Po drugie — rozpoczęcie w roku 1961 normalnej eksploatacji siarki tarnobrzejskiej. Produkcja 100 tysięcy ton w pierwszym już roku — to zajęcie przez Polskę szóstego miejsca w świecie.

Po trzecie — jedno z największych w Europie odkryć geologicznych: ropa naftowa na Kiszu Polskim — wieś Rybaki w powiecie Krosno Odrzańskie.

TEGOROCZNE wybory do Sejmu i rad narodowych wykazały imponującą solidarność społeczeństwa z programem Frontu Jedności Narodu, były jeszcze jednym dowodem, że w obliczu ważnych dla kraju wydarzeń — naród polski żywi głęboką ufność do kierownictwa naszego państwa i pokłada wielkie

zaufanie w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

KONSEKWENCJA VII Plenum KC PZPR, które wytyczyło ogólny kierunek reformy szkolnej, była Ustawa Sejmowa z 15 lipca o rozwoju systemu oświaty i wychowania.

Jedno z jej zasadniczych postanowień zawiera art. 7, którego punkt 1 brzmi: „Wprowadza się 8-klasową szkołę podstawową”.

Punkt 2: „Przedłużenie nauki w szkole podstawowej do lat 8 ma na celu lepsze przygotowanie uczniów do dalszego kształcenia się i zdobywania kwalifikacji zawodowych. Powinno ono sprzyjać zacieśnieniu więzi szkoły z życiem oraz ogólnemu podniesieniu poziomu kultury”.

PRZEDŁUŻENIE nauki w szkole podstawowej podlega za sobą ogromny wysiłek finansowy, wymaga przygotowania kadr nauczycielskich oraz szybkiej budowy szkół.

Rok 1961 zamykamy imponującą liczbą ponad 300 szkół Tysiąclecia. Ten ogromny wysiłek państwa, poparty ofiarnością społeczeństwa — jest jednym z najpiękniejszych pomników, jaki naród stawia sobie.

ZANOTOWAC jeszcze należy wydarzenia z dziedziny kultury narodowej: zwrot arrasów wawelskich i obchody 300-lecia prasy polskiej.

Piętnastoletnie zabiegi rządu i całego społeczeństwa polskiego, zainteresowanie sprawą arrasów światowej opinii publicznej, pomoc Polonii amerykańskiej — doprowadziły do tego, że rząd Kanady zmuszony był zwrócić Polsce tak długo przetrzymywane bezprawnie skarby.

Obchody 300-lecia prasy polskiej przypomniły piękne tradycje naszego piśmiennictwa, publicystyki, wydobły z pyłu niepamięci nazwiska pierwszych i późniejszych świetnych dziennikarzy, ukazały rozwój naszej prasy w ciągu wieków, jej zasługi i wkład do rozwoju kultury w Polsce.

Tych kilka przykładów podkreślających spadek, jaki po 1961 przejmujemy rok 1962, można by mnożyć i długo wyliczać. Nowy Rok rozpoczynamy z postanowieniem, by dorobek starego wzbogacić i ulepszyć.

KONGRES
ZZ
W MOSKWIE

XXII ZJAZD
KPZR

WYBORY
DO SEJMU

LOT
W KOSMOS

OSMIĘDZIECIE
300 LAT
PRASY
KANAL
WIERP-KRZNA
PLENA KPZR
OSWIATA
NARODOWE
GOSPODARSTWA

Noworoczny sen nauczyciela

GRN



Rachunki wszystkie uregulowane.
— A oto zaliczka na nowe rachunki...



Panie nauczycielu!
Przyniosłem przysięgę
na mieszkanie!



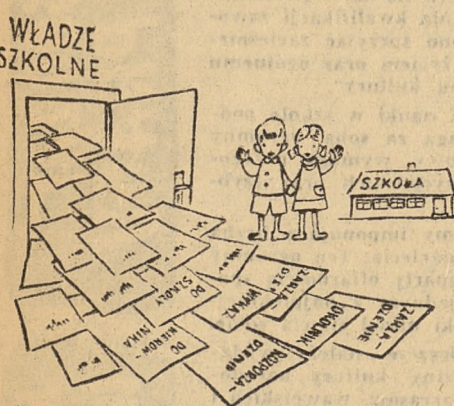
Chlebek dla pana nauczyciela!
Bardzo prosty poza kolejką!
Dzieci czekają w szkole...



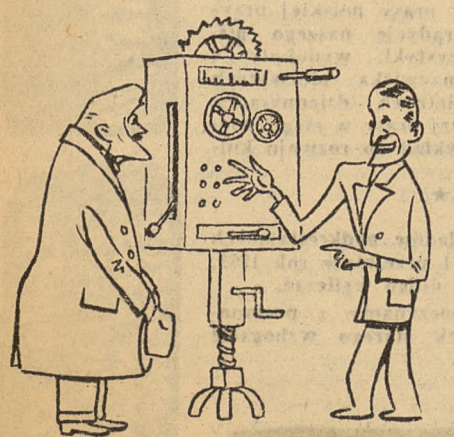
Przywiozłem opał
dla szkoły...



Remont szkoły skończony przed
terminem! A oto materiały,
które jeszcze pozostały...



Jeżeli ominie nas ta powódź papierów,
będziemy uratowani!



Oto uniwersalna maszyna,
która wyrabia na czas
wszystkie pomoce naukowe
i druki dla szkół...

Tadeusz Majewski

Serdecznie Wam dziękujemy

(Dokończenie ze str. 1)

kształtowanie u uczniów naukowego światopoglądu, moralności socjalistycznej, czy umiłowania pracy, coraz głębsze poczucie odpowiedzialności społecznej, wzrost ambicji zawodowych i społecznych wśród nauczycieli, masowy pęd do dokształcania się i doskonalenia zawodowego itp.

Oto tylko niektóre przykładowo wymienione pozycje szczegółowe, jakie składają się na całość ogólnej, bardzo pozytywnej oceny działalności zawodowej i społecznej nauczycieli, która w minionym roku niejednokrotnie była oficjalnie wypowiadana przez najwyższe czynniki partyjne, państwowe i społeczne, m. in. na VII plenum KC PZPR, z trybuny sejmowej w związku z debatą nad projektem ustawy o reformie, na XIII plenum CRZZ, z okazji Dnia Nauczyciela.

W codziennej, bardzo często nerwowej, a zawsze wyczerpującej pracy dydaktyczno-wychowawczej nie zawsze uprzytomniamy sobie tę prawdę, że na pozytywną, a przy tym sprawliwą ocenę składa się mrówcza, niepozorna nieraz praca każdego poszczególnego nauczyciela, tak samo rzetelna, sumienna, wykonywana z zapalem, w głębokim poczuciu obowiązku społecznego — na każdej lekcji, w ciągu każdego dnia, w ciągu przeszło 30 tygodni w roku i przez całe 10 miesięcy roku szkolnego. Tak dzieje się od pierwszego dnia nauki we wrześniu do ostatniej lekcji w roku szkolnym.

Tajemnica systematycznego wzrostu rangi społecznej nauczyciela i stalego podnoszenia się autorytetu zawodu nauczycielskiego — kryje się głównie w rzetelnej pracy nauczycielskiej. O tym nie wolno zapominać. Świadomość dobrze spełnionego obowiązku społecznego, która będzie towarzyszyła naszemu noworocznemu rozrachunkowi, to najlepsza zapłata za trud i wysiłek wychowawczy, za entuzjazm i optymizm pedagogiczny, za nieprzespane noce

w trosce o tych, którym oddajemy bez reszty swe siły, wiedzę, umiejętności i swoje nauczycielskie serca.

Związek Nauczycielstwa Polskiego jako organizacja zawodowa wszystkich nauczycieli i wychowawców jest dumny z tego, że jego członkowie stanowią najbardziej uświadomioną i najbardziej uspołecznioną grupę zawodową, która ma ogromne osiągnięcia w pracy nad wychowaniem nowego człowieka — człowieka społeczeństwa socjalistycznego.

— Za postępową postawę społeczną,
— za ofiarną, godną pełnego zaufania i uznania i coraz bardziej skuteczną pracę w szkole i poza szkołą,

— za wysiłki zmierzające do stalego doskonalenia swej pracy zawodowej,

— za ukochanie dzieci i zawodu nauczycielskiego,

— za troskę o wysoką godność i rangę społeczną tego zawodu

— w imieniu Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego składam Wam, Drogie Koleżanki i Kochani Koledzy, serdeczne i szczerze podziękowanie a zarazem u progu Nowego Roku życzę Wam z całego serca:

— dalszych, jeszcze wspanialszych sukcesów w pracy zawodowej i społecznej,

— zadowolenia, radości i szczęścia w Waszym życiu osobistym, jak i w życiu wszystkich drogi Wam osób.

JOZEF KWIATEK

Pół wieku pracy NAUCZYCIELSKIEJ



Kol. Jakub Zborowski, kierownik Szkoły Podstawowej nr 2 w Rudzku Gliwickim obchodził w bież. roku szkolnym uroczystość 55-lecia pracy w zawodzie nauczycielskim i 16-lecia pracy na Śląsku.

Zasłużonemu Jubilatowi — pedagogowi i działaczowi społecznemu, odznaczonemu Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP i Srebrną Odznaką Zasłużonego w Rozwoju Ziemi Katowickiej — składamy w imieniu młodzieży szkolnej, kolegów i rodziców jak najserdeczniejsze życzenia wszystkiego najlepszego.

MIEDZYNARODOWA „MIŁOŚĆ DWUDZIESTOLATKÓW”

Aż 4 kraje (Francja, Włochy, Japonia i Polska) w jednym filmie. Reżyserzy reprezentujący te państwa będą się starali w realizowanych przez siebie scenariuszach zobrażować, typowe dla danego kraju, koleje losu zakochanych dwudziestolatków. Projekt filmu powstał we Francji, zaś realizację jego „polskiej części” podjął się A. Wajda. Akcja tego fragmentu, do którego scenariusz napisał J.S. Stawiński, rozgrywać się będzie w Warszawie, a w rolach rodzinnych dwudziestolatków wystąpią: Barbara Lass-Kwiatkowska i Zbigniew Cybulski.



Makieta domu leczniczo-wypoczynkowego ZNP w Ustroniu-Jaszowcu
(Patrz artykuł „Przykład dobrej roboty”)

Foto: J. Blak

Przykład dobrej roboty

ZARZĄD Okręgu Katowickiego mieści się w 3-piętrowym budynku przy ul. Starowiejskiej 11. Tutaj również znalazł lokum Zarząd Oddziału ZNP. Dom, starszy, był jednak zniszczony, wymagał kapitalnego remontu, aby można było w nim jako tako się mieścić i pracować. Zaszła też potrzeba dobudowania czwartego piętra na powiększenie hotelu nauczycielskiego. Ogólny koszt remontu, budowy i wyposażenia obliczono na sumę 1 mln 700 tys. złotych. PWRN udzieliło pomocy materialnej w wysokości 795 tys. zł. Trzeba było, oczywiście, o to zabiegać, przekonywać o celowości inwestycji, co przy dobrych stosunkach Prezydium Zarządu Okręgu z władzami dało pozytywne wyniki. Zarząd Główny ZNP również przeznaczył na tę celową inwestycję 300 tys. zł, co w sumie dało podstawę do realizowania kosztownych zamierzeń.

W rezultacie dom uzyskał nowe „oblacie”. Rozszerzono hotel nauczycielski na 55 łóżek; większość to pokoje jednoosobowe. Hotel został wyposażony w nowe estetyczne meble. Mimo późniejszego okazuje się jednak ciągle za mały, stale jest zajęty, przeważnie przez nauczycieli.

W budynku przeprowadzono centralne ogrzewanie, urządzono łazienki i umywalki. Na parterze przygotowano też dużą salę zebrań (z bufetem i zapleczem gospodarczym). Wkrótce zakończona zostanie tynkowanie budynku, którego jasny kolor

będzie miłym akcentem dla oka w zadmionych Katowicach.

DRUGA inwestycja na znacznie większą skalę jest rozpoczęta budowa nauczycielskiego domu leczniczo-wypoczynkowego w Ustroniu-Jaszowcu. Budowa tego obiektu w nowo powstającej urodzinowej, o malowniczej okolicy górskiej u stóp Cantorii, w sąsiedztwie borowiny (borowina), jest chyba namacalnym dowodem troski władz i Okręgu o zdrowie nauczycieli.

Dom ten, na 120 miejsc, choć w części rozstrząsany trudności w zakresie leśnictwa i wypoczynku nauczycieli woj. katowickiego. Zabiegi (hydroterapia, fizykoterapia i inne) na miejscu, lecznictwo częściowo oparte będzie o zakład leczniczy w Ustroniu (borowina). Dojazd do Ustronia Polną wygodny — 2 km. Planowane jest budowanie wyciągu na Cantorie, co uatrakcyjni urodzinową. Zakończeniem domu są 3-tygodniowe wczasowe leczniczo-wypoczynkowe.

Koszt budowy domu określa się na sumę ponad 10 mln zł z funduszu PWRN. Termin oddania do użytku przewidziany jest na r. 1963. Inwestycja ta to przyszłość „oczko w głowie” Okręgu, toteż kłopoty i zmierzanie z nią związane pokonuje się łatwo.

Pożyteczna i miła mania podległości i podróżyowania stała się powszechną. Dzięki staraniom, Okręg stał się posiadaczem

Z obrad Sejmowej Komisji Oświaty i Nauki

POD kolejnym przewodnictwem posła Władysława Orzi i Andrzeja Werblana Komisja Oświaty i Nauki rozpatrzyła projekt planu i budżetu rad narodowych na rok 1962 w części dotyczącej oświaty.

W roku 1961 wydatki bieżące na oświatę i wychowanie w budżetach rad narodowych będą wyższe od przewidywanych ustawą budżetową o 400 mln zł, a wydatki inwestycyjne o 198 mln zł.

Plan gospodarczy roku 1961 prawie we wszystkich wskaźnikach będzie przekroczony. Wyjątek stanowią szkoły przysposobienia rolniczego i szkoły podstawowe dla pracujących, gdzie wykonanie będzie niższe niż to przewidywał plan.

W roku szkolnym 1961/62 wystąpiła poprawa w sieci szkół średnich. W 11 powiatach pozabawionych zawodowych szkół średnich powstają technika, a w 10 zasadnicze szkoły zawodowe.

Inny dodatni objaw — to spadek dzieci w wieku szkolnym nie uczęszczających do szkół z około 71 tys. do około 53 tys. Nowe możliwości, jakie stwarza uzupełnienie przepisów wykonawczych do dekretu o obowiązku szkolnym — pozwalają inspektorom oświaty egzekwować obowiązek szkolny. Poza tym stale rosnące zainteresowanie oświatą powinno przynieść dalszy spadek liczby dzieci pozostających poza szkołą.

Plan na rok 1962 przewiduje szczególnie wysoki wzrost liczby uczniów przyjmowanych do szkół przysposobienia rolniczego (136,7 procent) i szkół zawodowych dla pracujących (112,7 procent).

Gdy w roku 1960 było tylko 207 zasadniczych szkół zakładowych, w których uczęszczało 23,8 tys. uczniów, to w roku 1962 będzie 423 szkół z 69,7 tys. uczniów.

Referent planu i budżetu rad narodowych na 1962 rok poseł Stanisław Kurowski podkreślił, że zwiększona zostanie liczba przyjęć do studiów nauczycielskich przy równoczesnym ograniczeniu liczby uczniów klas I liceów pedagogicznych. Poważnie wzrośnie liczba czynnych nauczycieli uzupełniających wykształcenie w zaocznych studiach nauczycielskich. Zgodnie z informacją Ministra Oświaty, do roku 1965 około 60 tys. czynnych nauczycieli powinno uzupełnić swoje kwalifikacje. W roku 1961 zaczęło studia nauczycielskie ukończyło 191 absolwentów, a w 1962 roku 3 090.

Trochę trudniej było, aby brakującą liczbę wysoko wykwalifikowanych nauczycieli udało się uzyskać w latach 1963 do 1965. Występuje więc potrzeba rewizji zamierzeń na odcinku dokształcania czynnych nauczycieli. Niezależnie od

tego, niezbędne będzie chyba zwiększenie pomocy udzielonej dokształcającym się nauczycielom.

Projekt planu i budżetu Ministerstwa Oświaty na rok 1962 zreferował poseł Tadeusz Toczek.

Na pytania posłów odpowiedzi udzielił referent — poseł Stanisław Kurowski i dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty Wojciech Pokora, który poinformował, że resort oświaty zamierza przeprowadzić zmiany organizacyjne w kuratoriach. Przewiduje się połączenie komórek o zbliżonym zakresie działania, a uzyskanie w ten sposób etaty wykorzystane będą do usprawnienia pracy inspektoratów oświaty. Dyr. Pokora podkreślił, że zaniechanie przez rady narodowe kwot na inwestycje szkolne spowodowane jest nie zawsze właściwym stanowiskiem rad do potrzeb szkolnych.

W dyskusji zabierali głos posłowie: Kazimierz Maj, Maria Lipka, Franciszek Waszński, Kazimierz Lepczyński, Józef Kąkol, Maria Augustyn, Władysław Orza, Zofia Zakrzewska, Lucja Tomaszewska.

Z kolei komisja wysłuchała wyjaśnień Ministra Oświaty Władysława Tułodzieckiego.

Budżet na 1962 r. pozwala w zasadzie na sfinansowanie podstawowych zadań oświaty. Poważny wzrost liczby uczniów w szkołach wszystkich typów spowodował trudności organizacyjne i lokalowe, zwłaszcza w pierwszych dwóch latach planu 5-letniego. W okresie 1961—1963 r. ilość absolwentów klas siódmych wzrosła o około 130 tys., podczas gdy już w ostatnich dwóch latach 5-letniej ilość ta powiększyła się tylko o 90 tys., przewiduje się również poważny wzrost kandydatów do szkolnictwa zawodowego. Mimo to można powiedzieć, że wkraczamy w okres systematycznej poprawy warunków w szkolnictwie podstawowym. Przeciętne zagęszczenie na izbę szkolną na wsi wynosi 34 uczniów, a w mieście 57 uczniów. W okresie przedwojennym zagęszczenie to wynosiło w mieście 66 uczniów, a na wsi 64 uczniów.

Najtrudniejszą sytuacją pod względem warunków pracy będzie w szkolnictwie średnim. Ulegnie ona poprawie dopiero w końcu planu 5-letniego.

Plan inwestycyjny na 1961 r. będzie w zasadzie wykonany. Wykonano się natomiast trudności w realizacji planu na lata 1962—1963. Resort podjął szereg kroków zmierzających do potania kosztów budownictwa szkolnego oraz zabezpieczenia niezbędnych środków dla pełnej realizacji planu rzeczowego. Podejmuje się wszelkie kroki, aby przewidzia-

ne w planie 5-letnim 29 tys. izb lekcyjnych zostało oddane do użytku.

W roku 1960 rady narodowe przeznaczyły na remonty kapitalne szkół ponad 127 mln zł z rezerwy budżetowych. Przypuszcza się, że i w roku 1962 kwoty te będą wystarczające.

Rozbudowa przedszkoli przebiega zgodnie z założeniami planu 5-letniego, na niektórych terenach nawet osiągnięto już poziom planu 5-letniego (Kraków).

W zakresie politehnizacji szkół, mimo dużych osiągnięć, istnieją jeszcze poważne potrzeby. Nie wszystkie szkoły jeszcze posiadają odpowiednie pracownie, niektóre z nich korzystają z warsztatów szkół zawodowych (w Warszawie na 198 liceów ogólnokształcących 195 posiada pracownie, w Łodzi na 145 szkół — 104 posiada pracownie, w woj. białostockim na 1054 szkół — 226 pracowni). Obecnie 1 700 nauczycieli uzupełnia swoje kwalifikacje w zakresie zajęć praktycznych. W planie 5-letnim przewiduje się przeszkolenie 8 500 nauczycieli. (s.b.)

„Pamiętniki nauczycieli z hitlerowskich obozów koncentracyjnych i więzień” (ze wstępem Seweryna Szmajewskiego) ukazał się już w styczniu 1962 r. nakładem Spółdzielni Wydawniczej „CZYTELNIK”.

Tom ten jest wynikiem konkursu zorganizowanego w roku 1959 staniem Związku Nauczycielstwa Polskiego i „Głosu Nauczycielskiego”.

Odpowiedzi redakcji

Paweł Cichy — Cieszyń. Zwróciłem się do Wydziału Wzrostu i Lecznictwa ZG ZNP z prośbą o poinformowanie W. i S. o ustosunkowaniu się do Waszego projektu.

St. Orzech — Sitaniec. Poruszać kilka ważnych i słusznych spraw. Każda z nich wymagała osobnego potraktowania. Jedne z nich już wielokrotnie omawialiśmy na łamach naszego pisma, inne są w trakcie badań i studiów, jeszcze inne nie są do przyjęcia, jak np. „Klasy specjalne powinny mieć jakieś specjalne odciążenie”.

B. Schabowicz — Kamieniec Wrocławski. Będziemy interweniować w Ministerstwie Oświaty. Prosimy się nie niecierpliwić, gdy potrafią do jakiegoś czasu.

J. Noga — Henryków. Bardzo się cieszymy, że tak dobrze układa się Wasza praca. Do redakcji należałoby także listy jak Wasz. List pełen optymizmu, pogody i życzliwości dla ludzi. Piszcie, że pomagają Wam starsi koledzy, społeczeństwo, cała praca nauczycielska, nie zapomina o Was Inspektorat Oświaty — słowem warto pracować. Zyczymy: oby tak dalej i zawsze.

Student WSP. List Wasz dokładnie przeczytaliśmy. Macie zupełną rację, jeśli chodzi o nagrody pieniężne dla nauczycieli. Zarząd Główny stoi również na tym stanowisku. Dziękujemy za: podziwianie i pochlebne opinie „Głosu”, w którym, jak piszecie: „Kiedy czytamy, zawsze coś interesującego znajduje się, co buduje w dalszej pracy zawodowej”.

Mieszkańcy b. Domu Młodego Nauczyciela — Nowa Huta. Zwołacie zebranie lokatorów i załatwiecie te sprawy we własnym zakresie. Wtedy będziecie mieć również okazję zapoznać się z problemami, o których, jak sami piszecie, macie tylko ogólne pojęcie.

M. Dziukowska — Piotrków. Apel taki powinien być wystosowany przez jakąś organizację, obejmującą szerszy zasięg.

MIK

Pod choinką...

Kiedy ze świątecznego kalendarza spadają ostatnie kartki, człowiek odczuwa nieodpartą potrzebę spojrzenia na owych dwadzieścia minionych miesięcy. Przychodzi chwila obliczenia z samym sobą. Co zrobiliśmy w tym czasie dla siebie, dla innych, dla świata, w którym żyjemy? Czy mogąc ze spokojnym sumieniem przekroczyć sylwestrowy Rubikon, aby zacząć nowy nieznaną i pełen tajemnic rok?

W świąteczny wieczór ożywiają się ludzie. Będą długo oczekiwać radością. A potem zapalą się w nich odłaski choinkowych świateł. Radość ta będzie i twoją radością, jeżeli możesz powiedzieć sobie samemu, iż obowiązki nauczyciela i wychowawcy wypełniłeś jak najsumiennie, że poświęciłeś na to wszystkie posiadane umiejętności, cały swój zapal i wszystkie siły. Młody człowiek jest w twoim władaniu, a nowe pokolenie będzie takie, jakim go wychowasz. Wszyscy chcemy, by było ono światłe, zdrowe i szczęśliwe. Jeżeli w minionym roku robiłeś wszystko, aby cel ten osiągnąć, masz powód do dumy i radości. Wśród podarunków świątecznych dla siebie — znajdź się ten najmilszy: wdzięczność młodych.

W dniach świątecznego wypoczynku nie może też zabraknąć — uśmiechu. Niech to będzie jednak uśmiech, którym zaskarbiliśmy sobie życzliwość otoczenia w całym minionym roku. Czy istotnie pamiętaliśmy o uśmiechu na co dzień — w sali lekcyjnej, w pokoju nauczycielskim na ulicy? Kłopoty zawodowe nie zawsze sprzyjają owej gotowości do uśmiechu — to fakt. Kiedy zawodowa nerwy i cierpliwość, dają znać o sobie zwykłe ludzkie ułomności. Jakże łatwo wtedy stać się gromadą zgryźliwych i zgorzkniałych ludzi, obojętnych sobie i sprawie, której służy.

Miniony rok nazwano „Rokiem życzliwości”. Czyż to nie za mało przeznaczyć tylko 365 dni na budowanie życzliwości wśród ludzi? Nie będziemy chyba biurokratami i bez zbędnych formalności zalatwimy prologatę Roku Życzliwości na

następne — oby jak najliczniejsze — lata!

Jeżeli uprzejmość i życzliwość nieodzowna jest wśród ludzi jednego zakładu pracy, w urzędzie i na ulicy, o ileż więcej potrzeba jej — w domu rodzinnym...

Dobrze funkcjonujący organizm życia rodzinnego trudno sobie wyobrazić bez gotowości do wzajemnych ustępstw, wyrzeczeń, a nawet ofiar. Tutaj serca i życzliwość trzeba najwięcej.

Wśród podarunków składanych sobie pod świątecznym drzewkiem lub przy sylwestrowym toaście — niechaj nie zabraknie upominków najbardziej pożądanym: życzliwego uśmiechu, przyjaźni i miłości.

KRONIKA ZWIĄZKOWA

▲ 30 listopada odbyła się we Wrocławiu narada kierowników wydziałów pedagogicznych zarządów oddziałów powiatowych. Dokonano na niej szczegółowej analizy pierwszych w bież. roku rejonowych konferencji; omówiono również formy popularyzacji wśród nauczycieli 20 rocznicy powstania PPR, Dni Oświaty i Pedagogiki Radzieckiej, Młodzieżowej Jesieni Przyjaźni i TPP-R.

▲ Sekcja Szkolnictwa Zawodowego przy Zarządzie Okręgu ZNP w Rzeszowie przeprowadziła w listopadzie tygodniowy kurs pedagogiczny dla 38 kierowników warsztatów. Słuchacze zapoznali się z nowymi osiągnięciami psychologii, z zasadami współczesnej pedagogiki, z zasadami nowo zorganizowanego współzawodnictwa, z osiągnięciami wychowawczymi szkół, z przepisami z zakresu gospodarki finansowej oraz z zadaniami ZNP i ośrodku metodycznego.

▲ Zarząd Okręgu ZNP Łódź-województwo zorganizował w dniach 4 i 5 grudnia naradę sekcji bibliotekarskiej, w czasie której omówiono aktualne kierunki w literaturze oraz zaznajomiono z planami czytelnictwa na najbliższy okres.

▲ We wszystkich szkołach podstawowych w pow. myślenickim (woj. Kraków) na specjalnie zwołowanych konferencjach i naradach rad pedagogicznych toczą się obecnie ożywione dyskusje nad programem ośmioletniej szkoły podstawowej. Postulaty i poprawki do nowego programu zbiera Inspektorat Oświaty w Myślenicach. Szczegółowe wątpliwości budzi niska liczba godzin przeznaczona na język ojczysty.

▲ 4 grudnia odbyło się w Wieluniu plenarne zebranie Zarządu Oddziału ZNP, poświęcone analizie dotychczasowej działalności. Zatwierdzono plan pracy na I półrocze 1962 r. oraz preliminarz budżetowy na przyszły rok. Dokonano również wyboru prezesa Oddziału. Został nim kol. Paweł Wróbel.

▲ Tematem ostatniego posiedzenia prezydium Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Legnicy było omówienie pracy Zarządu i Kasy Zpomogowo-Pożyczkowej. M. in. zaplanowano zorganizowanie w styczniu 1962 r. spotkania z kolegami emerytami, a w lutym — aktywny związkowego z przedstawicielami władz terenowych i partyjnych. W posiedzeniu wziął udział sekretarz Zarządu Okręgu, kol. Smiatek.

▲ W Grzybianach, pow. Legnica, odbyła się w listopadzie konferencja rejonowa, której celem było przedyskutowanie dwóch zagadnień: reformy szkolnictwa w świetle uchwał VII Plenum KC PZPR; osobowości nauczyciela. Po południu odbył się wieczorek taneczny.

▲ W rejonie nr 2 w Trzebiatowie, pow. Gryfice, odbyła się w listopadzie konferencja na temat oddziaływania nauczyciela na młodzież i środowisko poprzez różne formy zajęć pozalekcyjnych. Po dyskusji nad referatem omówiono sprawy organizacyjne. Część towarzyski poświęcono m. in. nauce śpiewu.

KRONIKARZ

JADWIGA KAMINSKA
Świętochłowice

PISARZE O LITERATURZE MŁODZIEŻOWEJ

Gustaw Morcinek

Niewielu pisarzy zna współczesne dziecko



Jak oceniam dorobek literatury traktującej o zagadnieniach wychowawczych? Jeżeli chodzi o tak zwaną literaturę piękną, to, być może, w tej chwili brak nam pisarzy takiej miary, jak Amicis czy Sienkiewicz ze swoją „W pustyni i w puszczy”. Wystarczy jednak prześledzić chociażby jeden i drugi numer miesięcznika „Nowe Książki”, by się przekonać, że mamy sporo pisarzy, którzy piszą dla młodzieży lub o młodzieży dla dorosłych. Ze zaś o nich mało się wspomina, że nawet tzw. recenzje we wspomnianych „Nowych Książkach” czy w stołecznych pismach literackich zbywają autorów powieści młodzieżowych jedynie obojętną wzmianką, wina leży w tym, iż jeszcze wciąż pokutuje przesąd, iż nierozsądny młot, że literatura młodzieżowa należy do pośredniego gatunku piśmiennictwa.

Niezaprzeczanie wśród książek przeznaczonych dla dzieci i młodzieży przeobrażają się sporo grafomanstwa i że te grafomaniackie plody wypierają na drugi, a czasem nawet na dalszy plan wspaniałe wiersze Brzechwy czy Tuwima tworzone przez nich dla dzieci i młodzieży, wypierają Ciekawiczy, pstrząs w tym, iż w wierszach księgarń stulokowymi okładkami, tytuły obiecują młodym czytelnikom gwiazdek z nieba, psanie mleko, niebieskie migdałki i złote konie, a tymczasem wszystko to jest lichota.

I wśród tej lichoty trudno czasem wyłowić książkę o wielkiej wartości, książkę napisaną z rzetelnym talentem. Zresztą w tym przypadku o tej rzetelności talentu decyduje sam młody czytelnik.

Dlaczego pisarze poświęcają tak mało uwagi owemu zagadnieniu? Czyli dlaczego mamy tak mało pisarzy piszących dla dzieci i młodzieży? Wspomniałem

już, że nasi recenzenci i krytycy, zwłaszcza stołeczni, uważają pisarzy młodzieżowych za „ubogich krewnych”, nie godnych szerszego omówienia ich twórczości. Że nie przesadzam, niech jako dowód służy znowu Brzechwa, którego książki dla dzieci i młodzieży rozchodzą się dośownie w 2 i pół milionowym nakładzie. Do roku 1956 — jak podaje Adam Bromberg w swej pracy pt. „Książki i wydawcy”, — a prasa przemilcza go lub zbywa jedynie bibliograficzną notatką. W rezultacie zraza to do pisania dla młodzieży.

A poza tym niewielu pisarzy w Polsce zna współczesne dziecko. Zna tylko swoje dzieci, jeżeli je ma, lecz nie zna zjawiska młodzieżowego, jego świata tak bardzo odmiennego od świata dorosłych. Gdyby pisarz był wychowawcą lub tylko nauczycielem, albo raczej gdyby wychowawcą lub nauczycielem byli pisarze, mogłaby powstać niejedna wspaniała powieść młodzieżowa.

Świat dziecka stanowi tak samo pasjonujący temat dla powieści jak dla przykładać świat górnik. Mamy niewielu pisarzy piszących o kopalni i jej ludziach, podobnie jak stosunkowo mamy niewielu pisarzy z prawdziwego zdarzenia, którzy piszą dla młodzieży. Żeby móc pisać o kopalni i jej ludziach, trzeba być samemu górnikiem lub wystratać w ich otoczeniu. Żeby być dobrym pisarzem młodzieżowym, trzeba również przebywać w otoczeniu młodzieży i dzieci, być uczulonym na ich radości i smutki, a przede wszystkim czuć się młodym mimo nawet siedmich lat. Młodym zaś może czuć się wtedy, gdy jest przekonany, że gdy napisze książkę dla dziecka, a to dziecko podczas jej czytania uśmiechnie się, iż wtedy otwiera się przed nim niebo — jak to określił jakiś wielki medzeż.

A co do mnie, pasjonuję mnie dwa światy: świat dziecka i świat górnik. Są to tematy moich powieści i będą tematami również w przyszłości.

Gustaw Morcinek

Krzyszyna Salaburska

Nie pisałam książek specjalnie dla dzieci



„Księgarni”. Listy słuchaczy i czytelników są równomiernie podzielone między młodzieżą i dorosłych.

Wydaje mi się, że nie ma powodu stwarzania specjalnej kategorii literatury młodzieżowej, a więc i problemu takiej literatury. Istnieje natomiast zagadnienie warsztatu literackiego, pisarstwa, którego forma (ale nie poziom!) przystosowana jest do możliwości odbioru nie tylko elitarnego czytelnika i słuchacza.

Dodać we wstępie, że jedyną książką, której nie napisałam na zamówienie wydawnictwa, miała być powieść z adresem, powieścią dla dorastających dziewcząt.

Przy okazji składam serdeczne życzenia Noworoczne Redakcji „Głosu Nauczycielskiego” i wszystkim Czytelnikom.

Krzyszyna Salaburska

Marian Brandys

Nuda — największy wróg wychowania

Na temat literatury młodzieżowej rozmawiamy ze znanym pisarzem i reportażystą Marianem Brandysiem. Twórczość zaadresowana do młodego pokolenia nie jest obca autorowi ostatnio wydanej książki „Śladami Stasia i Nel”, którą zapoczątkował nowy gatunek literacki: reportaż dla dzieci.

— Znając Pana zainteresowania pisarstwem dla młodego czytelnika chcielibyśmy prosić o wypowiedź, czy słuszne są, Pana zdaniem, głosy krytyki na temat kryzysu literatury młodzieżowej w Polsce?

— Uważam, że nie ma podstaw do takich twierdzeń. Sytuacja w literaturze młodzieżowej nie przedstawia się wcale gorzej niż w literaturze dla dorosłych. Obserwujemy ciekawe zjawisko włączenia się do literatury młodzieżowej pisarzy o ustalonej już pozycji: Jerzego Brzechwy, Jacka Bocheńskiego, Stanisława Kowalewskiego, Julii i Artura Międzyrzeckich, Wiktor

Worosińskiego czy Wojciecha Żukrowskiego. Fakt, że twórcy owi skierowali swą uwagę na pisarstwo młodzieżowe, świadczy o jego wzrastającym walorze jakościowym, a nie o kryzysie, którego niektórzy chcieliby się dopatrzeć.

— Czy źródłem wzrostu tych zainteresowań jest chęć sprośności stale rozszerzającemu się zapotrzebowaniu na ten rodzaj literatury, czy też zdecydowały tu inne względy?

— Nie negując owej gwałtownej przyczyny, trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, iż nie bez znaczenia jest tu moment ekonomiczny atrakcyjności literatury młodzieżowej. Ma ona z zasady wysokie nakłady oraz szanse wznowień, co dopiero równowagę materialnie wysiłek i czas poświęcony książce. Jest jeszcze inna, moim zdaniem, przyczyna, dla której niezaprzeczalnie się ku literaturze dla najmłodszych. Wiele twórców, których kariera pisarska rozpoczęła się po wojnie, to szczęśliwi

ojcowie kilku czy kilkunastoletnich dzieci. Obserwacja procesu rozwojowego dziecka, jego zainteresowań, potrzeb duchowych i artystycznych — na pewno inspirowały twórcę.

— Czy jako autor wydanej ostatnio książki „Śladami Stasia i Nel” zetknął się Pan bezpośrednio z opiniami młodych czytelników na jej temat? Jakiego wniosku wysnuwa Pan z tego „na własny użytek”?

— Otrzymałem wiele listów już w okresie, gdy książka nadawana była w odcinkach przez radio. Stosunkowo duże zainteresowanie nią to niewątpliwie zasługa samego Sienkiewicza, którego młodocianym bohaterem długo jeszcze nie grozi utrata popularności. Cieszę się, że przy pisaniu tej książki udało mi się zbliżyć do nieuprzedzonego przedtem gatunku literackiego reportażu dla dzieci. Młodzież zawsze spragniona jest wszelkich wiadomości o odległych krajach i nieznanymi ludami, ale zwykły reportaż jest formą zbyt trudną dla zaspokojenia tych zainteresowań. Towarzysze moich podróży po Egipcie i Sudań, p. Biegane, który, jak wynika z listów, zdołał już sobie zażyczyć sympatię młodych czytelników — towarzyszyć im będzie jeszcze w wędrówce po Abisynii, a potem w podróży po Polsce. Uważam, że opowieści reportażowe, w których wszystkie fakty są prawdziwe, przyciągają uwagę dzieci. Jeżeli zawarty jest w nich element zabawy i humoru, tak bardzo pożądany przez młodocianego czytelnika.

— Czy, zdaniem pana, można ustalić jakąś gotową receptę na dobrą i atrakcyjną literaturę młodzieżową?

— Recept takich, jeśli się zgodzimy na ich ustalenie, nie powinno się zbytnio zalecać, a zdarza się to, niestety, zbyt często. Obecnie, kiedy w psychice ludzkiej istnieje jeszcze wiele pozostałości okresu wojennego, powinno nam przede wszystkim zależeć na szybkiej i skutecznej odbudowie wszelkich zasad humanistycznych. Konkretnie sprowadza się to do obowiązku uczenia młodzieży: uczuć, szacunku dla starszych (szczególnie rodziców i nauczycieli), odwagi cywilnej, umiłowania prawdy, poszanowania własności społecznej i prywatnej. To są, moim zdaniem, rzeczy najważniejsze. Jestem, oczywiście, zdecydowanym przeciwnikiem tzw. „dydaktyzmu” w litera-

Od dłuższego już czasu czytelnicy nasi w listach i artykułach nadsyłanych do redakcji poruszają problem braku literatury poświęconej zagadnieniom wychowawczym i kwestię tzw. „kryzysu” w literaturze młodzieżowej. Ze sprawy tej są istotnie nieziemiennie żywotne, świadczą także i liczne dyskusje znajdujące wyraz na łamach czasopism literackich. Pragnąc zaznajomić czytelników ze zdaniem na ten temat osób najbardziej kompetentnych tzn. samych pisarzy przeprowadziliśmy wśród znanych literatów blyskawiczną ankietę zawierającą pytania dotyczące obu wymienionych zagadnień oraz planów twórczych na najbliższą przyszłość. Z ankietą naszą zwróciliśmy się przede wszystkim do tych pisarzy, którzy bądź dotychczasową swą twórczość adresowali do młodzieży, bądź też jak np. Magda Leja podejmują sprawy dorosłych z pozycji współczesnej młodzieży.

Seweryna Szmągłewska

Trzeba „pokazać” książkę młodym czytelnikom



trzonami etykiety firmową lektura obowiązkowa.

Podczas wieczorów autorskich zapytuję często o tytuły, podaje nazwiska pisarzy. Wypowiadają nie zawsze podnoszą na duchu. Pewien młody popularyzator przekonywał mnie ze swadą, że w literaturze dwudziestolecia orientuje się on znacznie lepiej niż we współczesnej i że to jest uzasadnione, bo wedle jego opinii literatura współczesna nie reprezentuje wybitnych nazwisk, ani utworów. Zapytałam o jego pogląd na najciekawsze, moim zdaniem, utwory naszych współczesnych pisarzy wydane na przestrzeni lat 1945 — 1961. W wielu wypadkach nazwiska laureatów nagród państwowych mało mówiły temu wychowankowi powojennej szkoły, często tytuły wywoływały krótkie odpowiedzi:

— Nie znam. Nie słyszałem o takiej książce.

Naturalnie, bywają bibliotekarze, bywają nauczyciele — poloniści tak czytani, zorientowani znakomicie w naszym dorobku pisarskim, że rozmowa z nimi daje prawdziwą satysfakcję. Bywają jednak i inni, którzy witając autora głośno w samych superlatywach, pytają nagle szepem:

— A... jak nazwisko?

Może warto byłoby zachęcić polonistów, żeby myśli swoje wypowiedzieli w druku reprezentując głos pedagogów, inspirować autorów w kierunku głębszego niż dotąd i wytrwalszego podejmowania problemów związanych z młodzieżą, z rozwojem pokolenia powojennego, z dramatycznym poszukiwaniem własnych dróg. Autorzy bywają osamotnieni. Jedynie gorący głos czytelników stanowiłby busole. Czy zawodną? Czy dobrze wskazywać kierunek? O tym już można mówić nad kartkami książki.

Oficjalna recenzja często cała jest na-

pisana dla wątpliwego dowcipu. Pamiętam artykuł jednego z naszych krytyków, który wyznaje, pisząc o kilku przeczytanych książkach, że Boy stojący pod łufami hitlerowskich karabinów obudził miłość i współczucie recenzenta. Miłość i współczucie obudził w nim także Irzykowski drżący z zimna i głodu, bezdomny w czasie okupacji. Swoje wyznanie krytyk poszerza refleksjami trochę dziwnymi. Wierzy, że jest mniej kocha, natomiast nienawidzi zagadanych nad filizanką kawy pisarzy współczesnych. I to jest może klucz do wielu spraw. Z książką trzeba się przyjaźnić jak z człowiekiem, trzeba ją, samodzielnie dostrzec jej walory, umieć o niej mówić innym, umieć ją pokazać młodym czytelnikom. Związka ze krytyką oficjalną często pisze recenzje wedle zupełnie innych kryteriów niż te, które mogłyby być przydatne w pracy wychowawczej. I tu powinny z nami polemizować pisma takie jak „Głos Nauczycielski”.

Ostatnio pracuję nad powieścią współczesną, której akcja toczy się dziś i niemal na progu jutra. Bohaterowie główni to młody chłopak zbuntowany przeciwko własnemu życiu i własnemu środowisku, oraz dziewczyna, dla której brakło miejsca w rodzinnym domu.

Czy będzie to książka o walorach interesujących pedagogów? Okaże się. Trudno dziś analizować nie dokonano, rosną jeszcze rekopis.

Powodzenie powieści „Czarne Stopy” wpisanej do lektury szkolnej zachęciło mnie w kierunku podejmowania tematów interesujących młodzież.

Seweryna Szmągłewska

Magda Leja

Kraszewski dla 15-latek



cząć” — umiejmy ponosić konsekwencje!

Ale co to jest „literatura młodzieżowa”? Swego czasu robiłam mały raid po warszawskich księgarniach, w każdej prosiąc o książkę dla osoby piętnastoletniej, inteligentnej, lecz nie ponad swój wiek, zamiłowanej czytelnictwu itd. Przeważnie proponowano mi Kraszewskiego. Wreszcie zrywano — gdyż mój szacunek dla osób piętnastoletnich jest, toutes proportions gardées, większy niż dla tego pisarza — bąknął jeden i drugi tytuł powieści współczesnej, naturalnie z tych „grzeźniejszych” powieści współczesnych. „Może to?” Księgarz był oburzony i podejrzewam, że ciocie (nieistniejące) owej (nieistniejącej) młodej osoby także byłyby przynajmniej zdegustowane. A oto kolejne podejrzanie: współczesne Kraszewskiemu smarkule tak samo nie dostawały jego książek na imieniny jak dzisiejsze nie dostają Dygata. Stąd prosty wniosek: starzenie się książek jest nader często równoznaczne z ich „odmładzaniem”. W tym momencie podkreśliłbym słowo nader. Janusz Korczak był gdzieś o tym, że dzieci wcale nie są głupie czy uboższe w sensie intelektualnym od dorosłych. Młodzież też nie. To się zdaje truizmem, w praktyce jednak tak zwani dorośli przeważnie buntują się przeciwko temu, oczywiście, „dla dobra dzieci”. Hipokryzja lub nieświadomość. Dorosli tworzą getta młodzieżowe, jednym z nich jest getto młodzieżowej literatury, która w rzeczywistości nie istnieje, ponieważ nie ma żadnych realnych przyczyn, aby się mogła urodzić.

Chyba że „literatura młodzieżowa” nazwiemy pozycje traktujące o szkole, powieści, których akcja korzysta z realności tego rzeczywistości bardzo specyficznego świata. Dlaczego tych powieści jest mało i na ogół bywają nienajlepsze, nie podejmują się wyrokować. Zapewne na ich autorach ciąży, może nieświadomie, powołanie przekonanie o niewielkich wymaganiach młodego czytelnika i wielkich obowiązkach dydaktycznych pisarza. Nie bez znaczenia, przypuszczam, jest też czysty opór naukowców przeciw głębszemu wnioskowi na sprawy szkolne i rozpatrywaniu ich na „forum publicznym”, jakim bądź co bądź jest książka.

Magda Leja

Janusz Meissner

Kryzys — ale w dziedzinie krytyki literackiej



dodatek Lidli Wołoszynowej „Psychologia pomaga wychowaniu”, to ich teoretyczne przygotowanie do roli wychowawców własnych dzieci byłoby wcale niezłe.

Niestety, znakomita większość rodziców, nawet spośród inteligencji, nie zdaje sobie trudu nabycia jakichkolwiek wiadomości z tego zakresu, co potwierdzają szczerze, a mimo to bynajmniej nie wyczerpane nakłady wspomnianych książek (Dąbrowski 20 000, Wall 15 000, Wołoszynowa 10 000 egz.). Po cóż więc pisać i dla kogo, skoro rzekome „zainteresowanie społeczeństwa” tymi tak ważnymi sprawami w rzeczywistości jest znikome?

Nie widzę ostrego kryzysu w literaturze „młodzieżowej” (jeśli już przyjąć, to wyodrębienie trochę dziś przebrzmiałe). Może kryzys taki istnieje, i to od dawna, w literaturze dziecięcej; istotnie bowiem trudno o dobrą, ciekawą książkę dla dzieci w wieku lat 7—12. Myślę, że takie naprawdę dobre książki trudno jest pisać i że bardzo niewielu pisarzy to potrafi.

Sam napisałem tylko trzy książki dla dzieci („Rzeka wibiera”, „Nocny sygnał” i „Młode asy”), lecz ich nakłady

nie przekraczające w sumie 50.000 egz. zdają się wskazywać niewielkie zainteresowanie czytelników, a może raczej — wydawców, którzy nie potrafili nawet należycie poinformować rodziców o książce opuszczającej drukarnię.

Jeśli chodzi o książkę przeznaczoną wyłącznie dla młodzieży starszej, to również nie ma w moim powojennym dorobku pisarskim wielu pozycji tego rodzaju. Zaliczyłbym tu tylko „Trzy diamenty” i „Sześciu z Daru Pomorza” oraz wznowione przedwojenne: „Szkolę orla” i „Skrzydła nad Arktykiem”. Reszta to książki czytane zarówno przez młodzież, jak przez dorosłych i zarówno dla młodzieży, jak dla dorosłych pisane.

Taka właśnie książka, którą z zainteresowaniem (i pożytkiem) przeczyta człowiek w wieku od lat 17 do 70, jest najbardziej pożyteczna u młodzieży.

Podobnie — jak mi się wydaje — patrzeć na te sprawy inni bardzo popularni pisarze, jak np. Fiedler, Bunsch, Pomian czy Morcinek.

Chciałbym tu jeszcze dodać, że moim zdaniem, kryzys istnieje raczej w dziedzinie krytyki literackiej w stosunku do literatury chętnie czytanej przez młodzież. Właściwie krytyki takiej w ogóle nie ma. Nie ma nawet informacji w prasie o książkach najbardziej czytanych. Nie ma sprawnej reklamy księgarskiej... Co prawda, poczynił pisarstwo niewiele to szkodzi: ich książki i tak są rozchwytywane zaraz po ukazaniu się w księgarniach, a niektóre sprzedaje się tam „po złoty”. Ale eksportowe artykuły spożywcze. Ale czytelnik, który pragnie nabyć na własność książkę ulubionego autora, powinien być informowany na czas o jej ukazaniu się w sprzedaży.

Janusz Meissner

Elżbieta Jackiewiczowa

Nie „udzieciniajmy” czytelników



mało robi dla obudzenia zamilowań czytelników i samodzielnego, śmiałego, krytycznego stosunku do książki i ukazanych w niej problemów. Wiele przyczyn na to się składa i wiele o tym już mówiono i pisano. Mnie się jednak wydaje, że gdybyśmy my sami, nauczyciele, umieli pokonać w sobie tradycyjniejszy sposób myślenia, gdybyśmy przestali „udzieciniać” naszych uczniów, gdybyśmy odrzucili przestarzałą klasyfikację na książki „moralne” i „niemoralne” — moglibyśmy znacznie więcej osią-

nąć dzięki literaturze współczesnej w sensie właśnie wychowawczym. Książka przedstawiająca odrażające środowisko w sposób artystyczny może nam oddać większe usługi niż dziesięć wzorów „pozytywnych”. Książka wychowuje nie tylko wtedy, kiedy czytelnik afirmuje postawę bohatera, ale i wtedy, gdy przeciw bohaterowi i autorowi się buntuje, gdy go krytycznie ocenia. Nie tylko wtedy, kiedy młody czytelnik marzy: „I ja będę takim”, ale i wtedy, kiedy sobie obiecuje: „Nie, nigdy, nigdy tak nie będę postępował”. Myślę, że materiału do tego rodzaju rozmyślań i uczuć, a więc do kształtowania własnej postawy moralnej, nie brak we współczesnej literaturze. Czy w pełni z niej korzystamy w naszej pracy wychowawczej — to już inna sprawa.

Czy ja sama mam obecnie jakieś plany literackie? Tak, mam zaczęta powieść (właściwie opowieść dokumentalną) o młodzieży i nauczycielach z czasów okupacji, o tajnym nauczaniu, o szarej codzienności okupacyjnej, o losach zwykłego człowieka. Chciałabym napisać też książkę, tajne nauczanie to ładna karta w dziejach naszego szkolnictwa, ale... czas tak szybko ucieka... praca nauczycielska tak bardzo absorbuje... nie wiem, czy zdążę.

Elżbieta Jackiewiczowa

Wojciech Żukrowski

Nie doceniamy młodych czytelników



Pisanie dla młodzieży jest wyjątkowo trudne, oczywiście, jeśli je traktujemy poważnie, a nie wyłącznie zarobkowo. Młodociany czytelnik jest przekonany, krytyczny, nie znośi, by go pouczano, trochę wstydzi się ciagotek do lektury z lat chłopięcych, a więc czysto przysposobionej, równocześnie liną powieści „dla dorosłych” i jeszcze go one nudzą, ma dużą wrażliwość, surowo porównuje otaczający go świat z jego odbiciem na kartkach książki, już nie uznaje umowności, autonomicznej wizji autora, żąda prawdy. Co to znaczy dla niego — prawda? Pierwsze zamyślenie nad kruchością istnienia, sens życia, a więc działania, jednostka wybitna, uświadomiona, wiodząca kolektyw, praca, a używanie przyjemności, pierwsze zadurzenia miłosne, idealizowanie miłości i zarazem uwalnianie się od tych gładów przez ich wulgaryzowanie, lekceważenie, często plugawe słowa, rozmowy, czyny i równocześnie wielka tęsknota; bunt przeciwko domowi, autorytetom, światu, samotność po raz pierwszy doznana, której już nie uczuły uścisk ramion matki...

Każde pokolenie rozwija się odrębnie, czeka na swoich piewów i przyspiesza ich wystąpienie. Mamy przecież osiemnastoletnie pisarki Francuzki, Amerykanki, u nas Magdę Leję ze Moniką Kotowską — pokolenie uważa je za swoje reprezentantki, a jednak czytane są raczej przez dorosłych, którzy w tych wyznaniach, mocno podkoloryzowanych szukają wiedzy, a często sensacji, skandalu, argumentów do oskarżenia nawet własnych dzieci.

Powszechne zatrudnienie kobiet spowodowało przedwczesne usamodzielnienie się dzieci, poszukują one ciepła, zrozumienia, przyjaźni u swoich rówieśników, formują swój zamknięty świat. Tworzy

się nowa obyczajowość, o normach jej trudno jeszcze byłoby mówić, na razie jest to mieszanina ciekawości erotycznej i gorzki głód uczuć, ciepła, serdeczności, który czyni dziewczynę bezbronną i wywołuje ją zrozumiem chłopcom. Nie staję w obronie złudzeń, tylko prawdziwej miłości, a więc z poczuciem odpowiedzialności, uczuciowym pragnieniem znalezienia towarzysza na dobre i złe, na całe życie.

Młodzież w okresie dojrzewania odnosi się bardzo sceptycznie do świata dorosłych, obowiązków i norm etycznych. Posądza nawet rodziców o obłudę. Myśli skutki z przyczynami.

Myślę, że główna trudność w pisaniu dla młodzieży to niedocenienie adresata. Przy komponowaniu powieści trzeba być cały czas wzdłuż, trzeba z nim mówić poważnie, nawet gdy opisuje się próby i przygody. Dydaktyka powinna być częścią organiczną tkanki fabularnej, nie wyłączać natarczywie jak sprężyna z kanapy. Próby uwolnienia powieści przez wprowadzenie pospolitego języka, scen erotycznych, piątkich uważam za pomyłkę, to jest pozorne zbliżenie obliczone na nas „dorosłych” nie na młodzież. Pisanie dla młodzieży wielu pisarzy traktuje jako drugorzędną twórczość. To jest najgłówniejszy błąd. Twórczość dla młodych zmusza do rezygnowania z wypracowanego stylu, z wielu efektów, wymaga dużej dyscypliny, ale też czytelnik pozyskany za młodu staje się przyjaźniem na całe życie, więcej — stara się z kolei własnym dziećmi przekazać swoje wzruszenia wywołane lekturą, znowu te same książki pojawiają się w następnym pokoleniu.

Mówi się wiele o politechnizacji, o kierowaniu wyobraźni młodych ku motorom, chemii, matematyce, mnożą się powieści „rakietowe”, których intriga polega na naciśnięciu guzików i postugiwaniu się „myślącymi maszynami”. Wydaje mi się, że otaczający nas świat z niebem grmającym od samolotów odrzutowych dostatecznie działa na wyobraźnię młodych, a skuter czy samochód jest jednym z

(Dokończenie na str. 6)

Dyskutujemy nad projektem programu 8-letniej szkoły podstawowej

Wychowanie społeczne i praca pozaszkolna

DYSKUSJA nad projektem 8-letniej szkoły podstawowej rozwijać się powinna w każdej szkole i placówce wychowawczej, ale nadejść jej należy pewnie ramy organizacyjne. Organizatorem takiej konstruktywnej dyskusji powinny być, moim zdaniem, zarządy powiatowe ZNP i ogniska. Zebrany i odpowiednio opracowany materiał należałoby przesłać do Sekcji Zarządu Głównego ZNP.

Problem wychowania społecznego należałoby, moim zdaniem, powiązać z pracą pozaszkolną i pozaszkolną, obejmującą nie tylko obowiązkowo wszystkich uczniów, ale zachęcając do dobrowolnego w nich udziału. Najlepszą zachętą będzie podniesienie poziomu atrakcyjności tych zajęć.

Sprawa pracy pozaszkolnej i pozaszkolnej wymaga odpowiedniego potraktowania. Należałoby zmienić określenie mówiące o tym, że głównym terenem pracy dydaktycznej, według projektu reformy szkolnej, ma być forma klasowo-lekcyjna. Między formą klasowo-lekcyjną a zespołowo-pozaszkolną i pozaszkolną należy, moim zdaniem, postawić znak równości. W związku z tym zachodzi konieczność opracowania nowej formy organizacyjnej i metodycznej dla pracy pozaszkolnej i pozaszkolnej. Warto by wciągnąć do pracy instruktorskiej przeskolenych pod względem metodycznym techników i inżynierów.

KAZIMIERZ WENTA
Swarzędz. pow. Poznań

Kilka uwag

PODAJĘ w stylu nieomal telegraficznym kilka uwag do projektu programu szkoły ośmioletniej.

Historia. Uważam, iż należy unikać nadmiernej ilości faktów historycznych, uwzględniać tylko te, które przyczyniają się do obudzenia patriotyzmu, do zrozumienia współczesnych przemian, np. dzieje walki klasowej, dzieje kolonializmu, dzieje powstawania religii, stosunek Watykanu do Polski, ekspansja krzyżacka.

Biologia. Jestem za utrzymaniem dotychczasowego programu w kl. V-VII z pewnymi zmianami. Wiadomości z życia roślin w kl. V powinny być uproszczone w działach dotyczących tkanek oraz roślin zarodnikowych. Działy „sądownictwo” i „rośliny uprawne”, jak również „hodowla drobiu”, „przeład sasków” itp. z kl. VI przenieść do kl. VIII, w której należy użyć przedmiot „Rolnictwo i hodowla”, a w kl. VII przedmiot „Rolnictwo i hodowla”.

Matematyka. Projekt przewiduje wprowadzenie (pośród działań na liczbach całkowitych i ułamkach zwykłych oraz wiadomościach o proporcjach i geometrii) „początków rozwiązywania prostych równań...”, w kl. VI. W kl. VI nie da się wprowadzić równań i nierówności... Z doświadczenia wiem, że działania na ułamkach zwykłych i liczbach dziesiętnych oraz procenty trzeba utrzymywać jeszcze w kl. VII, a przedwczesne wprowadzenie równań i funkcji w kl. V i VI nie da. Natomiast zupełnie naturalną rzeczą będzie wprowadzenie równań stopnia pierwszego w kl. VII, jak również prostych funkcji po wprowadzeniu liczb względnych, a nie odwrotnie.

Zajęcia praktyczne i techniczne. Całkowicie popieram uwzględnienie w programie „obrobki” różnych materiałów na podstawie prostej dokumentacji rysunkowej. Projekt jednak nie precyzuje, na jakim stopniu nauczania należy dokumentację rysunkową stosować.

S. SAHAJDA
Ostróda

Oszczędzać, ale nie skąpic

NA wykonanie znacznych poszerzonych i na miarę współczesnych potrzeb zakrojonych zadań programowych w dziedzinie dydaktycznej i wychowawczej — przy stosunkowo niskich kwalifikacjach kadry nauczycielskiej oraz niedostatecznym wyposażeniu szkół w nowoczesne pomoce i urządzenia dydaktyczne — należy zabezpieczyć możliwie najwyższy ze względu na zdrowie dzieci tygodniowy wymiar godzin lekcyjnych. Znaczące możliwości i konieczność zwiększenia liczby godzin nauczania istnieją w klasach I-IV.

W rozdziale pt. „Organizacja i metody pracy” Ministerstwo Oświaty wyjaśnia, że „przedstawiony projekt jest wyrazem oceny naszych realnych możliwości... finansowych... w najbliższych latach”. Nie oszczędzanie mogłoby się być zastrzeżeniem godziwym tylko w tym przypadku, gdyby okazało, że na oświatę wydajemy więcej niż inne kraje, posiadające podobne aspiracje. W tej dziedzinie — moim zdaniem — należy przyjąć zasadę: „W oświacie należy gospodarować jak najoszczędniej, ale na oświatę pieniędzy żałować nie można”.

Przy takim ujęciu zagadnienia podniesienie tygodniowego wymiaru godzin lekcyjnych dla całej szkoły z 211 do 230 nie będzie wcale przesadą.

Poważne zastrzeżenia budzi również przedłożona ilość przedmiotów w klasach VI-VIII. Jeżeli w klasie IV są 3 podstawowe przedmioty (bez zajęć praktycznych i wychowania plastycznego, muzycznego i fizycznego) to w klasie VI jest ich już 8, a w klasie VIII aż 9. Sprawa do przedyskutowania — czy względnie dydaktyczne i wychowawcze przemawiają za rozdzielaniem na tyle przedmiotów zakreślonego materiału nauczania. Przy podziale treści nauczania na specjalne przedmioty nie można zapominać o zasadzie:

„Im więcej przedmiotów i nauczycieli specjalistów w klasie, tym bardziej sprawy wychowawcze rozprężają się i zanikają”. Choć ze względów dydaktycznych specjalizacja jest wskazana, to względnie wychowawcze zdecydowanie jej się przeciwstawia. Można tu wysnuć dwa projekty zmian. Pierwszy — to łączenie pokrewnych przedmiotów; drugi — przesunięcie niektórych przedmiotów z klas najwyższych do szkoły średniej.

Autorów, którzy ustalili plan i zakres materiału nauczania, należałoby zapytać, jak sobie wyobrażają realizację § 26 ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania, nakładającego na szkołę obowiązek „udzielania porad w sprawie wyboru zawodu (szkoły) dla uczniów szkół podstawowych”. W publikacji Ministerstwa Oświaty w nrze 48 „Głosu Nauczycielskiego” nie ma o tym nawet wzmianki. Tygodniowy wymiar godzin lekcyjnych w klasach I-III należy zwiększyć na korzyść języka polskiego oraz zajęć praktycznych i wychowania plastycznego.

W klasie IV proponuję dodać 2 lekcje tygodniowo historii z programem: „najważniejsze wydarzenia z historii Polski”, gdyż — jak wiadomo — spory odsetek dzieci nie dociera do końcowych klas szkoły podstawowej.

W klasie VIII natomiast zlikwidowałbym historię, a materiał programowy dotyczący przemian społeczno-ustrojowych włączyłbym do przedmiotu: „Wychowanie społeczne”, który w razie konieczności można by zwiększyć do 3 lekcji tyg. Rysunek techniczny w klasie VIII bez żadnej szkody można włączyć do zajęć praktycznych i technicznych.

Wychowanie społeczne jako osobny przedmiot w klasach V-VII proponuję zlikwidować, a przewidziany w tym przedmiocie materiał włączyć do języka polskiego, historii i geografii począwszy już od klasy trzeciej. Celem oddzielenia klas VII i VIII program fizyki proponuję rozłożyć na 4 lata po 2 godziny tygodniowo od klasy V.

Przedmiot nauczania	klasa								Razem
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	
Język polski	9	10	9	8	7	6	5	5	59
Język rosyjski			2	2	2	2	2	2	12
Język zach.-europ. do wyboru					2	2	2	2	8
Historia				2	2	2	2		8
Wychowanie społeczne								3	3
Pracownictwo zawodowe							1	1	2
Wiadomości o przyrodzie			2	3					5
Biologia					2	2	2	2	8
Geografia					2	2	2	2	8
Matematyka	6	6	6	6	6	6	5	5	46
Fizyka					2	2	2	2	8
Chemia						2	2	2	6
Zajęcia praktycz. i techn.			2	2	2	2	4	4	24
Wychowanie plastyczne	3	3	2	2	1	1	1		7
Wychowanie muz.-wokalne	1	1	2	2	1	1	1	1	10
Wychowanie fizyczne	2	2	2	2	2	2	2	2	16
Razem	21	22	27	29	31	34	33	33	230

Nadobowiązkowe:
Chór i zespoły muzyczne;
Przysposobienie sportowe;
Inne zespoły, prace w warsztatach,
na działach i w hodowli;
maksymalna liczba godzin zajęć tygodniowo dla ucznia 4 godz. w dwóch dniach.

W odniesieniu do języków obcych popieram w zupełności propozycję prof. Suchodolskiego. Naukę języka rosyjskiego proponuję rozpocząć od klasy III i prowadzić ją do klasy VIII po 2 godziny tygodniowo, zaś naukę drugiego języka obcego od klasy V do VIII również w wymiarze 2 godz. tygodniowo. Drugi język obcy — moim zdaniem — należy wprowadzić obowiązkowo.

Zajęcia praktyczne i techniczne proponuję zwiększyć w klasach VI-VIII do 4 godzin tygodniowo łącznie z rysunkiem technicznym w klasie VIII. Zajęcia techniczne i praktyczne w warsztatach szkolnych i fabrycznych, na działach i hodowli w klasach najstarszych należy tak zorganizować, aby uczniowie mieli okazję do wypróbowania swoich zdolności i zainteresowań zawodowych, a nauczyciele — możliwość zaobserwowania tych właściwości u uczniów.

W klasach VII i VIII należy wprowadzić nowy przedmiot nauczania na razie w wymiarze 1 godziny tygodniowo pod nazwą: „poradnictwo zawodowe”. Celem tego przedmiotu powinno być możliwie gruntowne i wszechstronne przygotowanie młodzieży i rodziców do podjęcia w klasie VIII decyzji o kierunku dalszego kształcenia się po ukończeniu szkoły podstawowej. W zakresie poradnictwa szkolnego i zawodowego należy przyjąć zasadę, że podstawową komórką powinna być każda szkoła podstawowa w oparciu o powiatowe i okręgowe pracownie psychologiczne. Przyjmując tę zasadę należy dążyć do upowszechnienia poradnictwa w jak najkrótszym czasie. W tym celu trzeba niezwłocznie przystąpić do opracowania szczegółowego programu zajęć z młodzieżą i rodzicami, oraz do masowego przeszkolenia nauczycieli przynajmniej po jednym z każdej szkoły podstawowej. Dotychczasowy stan poradnictwa, opierający się na tradycyjnych założeniach organizacyjnych, nie rokuje nadziei na szybkie upowszechnienie, natomiast utrwała i pogłębia uprzedziałości młodzieży i rodziców, a w konsekwencji szkody można włączyć do zajęć praktycznych i technicznych.

Obok zadań nakreślonych w projekcie Ministerstwa Oświaty, nauka chemii łącznie z biologią powinna dać ogólny społecznie podstawy do zrozumienia i zapoznania się:

— z fizjologią organizmów żywych, a w związku z tym podstawowymi procesami przemiany materii w świecie roślinnym, zwierzęcym i u człowieka;

Przygotowanie muzyczne w szkole

PO dokładnej analizie programu 8-klasowej szkoły podstawowej szczególnie zainteresowałem się moim przedmiotem — śpiewem. Nie jest ważne, czy przedmiot ten nazywać będziemy śpiewem — umyślnym, jeśli pozostaną w mocy okólniki i zarządzenia krepujące jego aktywność oddziaływanie na młodzież. Ważna jest treść zajęć i zadania nań nałożone oraz odpowiedni do niego stosunek wyrażony w godzinach pracy. Stan umyślnego nauczania może być tylko konkretną robotą. Tej, niestety, na razie nie ma i jeśli projekt zostanie wprowadzony w życie, trudno będzie się jej doszukać. Ukazało się sporo artykułów wytykających błędy i niedociągnięcia projektu — padło wiele uwag o muzykalności narodu, który wydał Chopina i Moniuskę. Artykuły te jednak stały się głosem wołającym na puszczy.

Program umuzykalnienia jest nierealny dlatego, że zawiera w sobie 3 ogromne działy zasadnicze, których realizacja nie mieści się w jednej godzinie lekcyjnej tygodniowo.

Czego muszę nauczyć podczas tej jednej godziny? Wzbogacić repertuar dzieci, by w przyszłości jako dorośli nie śpiewali tylko „Sto lat” względnie „Góralu, czy ci nie żal”, by na akademii potrafili wspólnie zaśpiewać hymn państwowy, Międzynarodówkę, wzięli czynny udział w uroczystości. Mam na tej jednej lekcji w tygodniu nauczyć dzieci rozpoznawania instrumentów muzycznych, by nie były dla nich wszystkie trąbami z odmianną: mała, duża, wielka, ażeby wreszcie umieli w przyszłości odróżnić muzykę dobrą od złej, różne rodzaje zespołów i orkiestr. W ciągu tej jednej godziny nauczyciel śpiewu musi nauczyć i wzbogacić wiadomości uczniów, by zniedołężnie przyszłowie „o pół tonu ciszej”, pracować nad błędami wymowy (dykcja), ćwiczyć wymawianie głosek miękkich i twardych, przedniojęzykowych, wargowych, pobieranie oddechu, wypowiadanie całych wyrazów, a nie fragmentów. Do tego należy jeszcze dodać wiadomości ogólne niemuzyczne i stać kontrolę nad tak delikatnym instrumentem, jakim jest głos ludzki, a

Jak przedstawia się w perspektywie problem dokształcania nauczycieli? W tym przypadku, można ze spokojem stwierdzić, specjalistów jest już sporo. Należy im tylko stworzyć warunki, przydzielić odpowiednią liczbę godzin. Mam w kraju szkoły, które kształcą instruktorów śpiewu-muzyki. Jest rzeczą jasną, że z takim przygotowaniem muzycznym żaden z absolwentów nie zgodzi się na pracę, która mimo dużych wysiłków nauczyciela przynosi niewspółmiernie niskie wyniki.

W dalszym ciągu pozostałe otwarte problemy: czy 8-klasowa szkoła podstawowa przywróci rangę przedmiotom artystycznym, czy też sytuacja zostanie bez zmian. Jeśli nie wprowadzi się zmian, proponuję zamknąć część szkół muzycznych. Nasz artysta po uznanie i słuchaniu wstępną kapelę ludową i kilka lepszych lub gorszych orkiestr jazzowych. Zniknie wieloletnia tradycja chórow amatorskich wraz z zejściem starszego pokolenia.

RYSZARD RACZYŃSKI
Wrocław

Jak nadrobimy brakujące godziny

KRYTYCZNE spojrzenie na przydział godzin w poszczególnych zespołach przedmiotowych, na określenie czasów dla poszczególnych przedmiotów jest bardzo ważne ze względu na realizację planu nauczania w przyszłości.

Szczegółowa analiza projektu planu nauczania przy równoczesnym porównaniu z planami innych krajów pozwala na wysnuć krytycznych wniosków. Wydaje się, że byłoby celowe przeprowadzenie ogólnopolskiej ankiety-plebiscytu wśród nauczycieli oraz pracowników kulturalno-oświatowych, w celu zebrania materiału opiniotwórczego oraz zainteresowania naszego społeczeństwa nową reformą szkolną.

Analiza projektu pozwala dostrzec pewne jego pozytywne walory, ale również niedoręczności programowe, zwłaszcza w porównaniu do planów naszych sąsiadów — krajów socjalistycznych. Porównując siatkę godzin z siatkami np. Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej zauważamy w naszej tabelce chyba odczuwalną różnicę. Wynika to z ogólnej liczby godzin, która wynosi 211. Wprawdzie robimy ogromny przeskok z 179 godzin na

211 (tygodniowo), ale mimo to pozostajemy za innymi krajami daleko w tyle (ZSRR — 239 godz., NRD — 231 godz., CSRR — 236 godzin tygodniowo).

Z przytoczonych cyfr wypływa oczywisty wniosek, że nasz uczeń w ciągu 8 lat będzie uczył się o 20 — 24 godzin mniej tygodniowo. Wydaje się, iż głoszona przez niektórych pedagogów polską opinią o przemeczeniu naszego ucznia nie zawsze jest słuszna, a już na pewno uczeń nie będzie przemęczonym w przyszłej szkole 8-letniej. Ciekawe natomiast, jak nadrobimy ten ogromny dystans, jaki dzielić go będzie od kolegów z ZSRR, NRD, czy CSRR.

Bezspornie nowy projekt posiada wiele cech dodatnich. Przedłużenie edukacji o 32 godziny tygodniowo jest niewątpliwie dużym osiągnięciem. Można by jednak mieć zastrzeżenia, jeśli chodzi o przydział czasu dla poszczególnych dyscyplin naukowych.

Komisja programowa próbuje zaoszczędzić wiele złotych na klasach od I-IV, co, niestety, odbija się fatalnie na klasach V-VIII, którym przydzielono więcej czasu, chociaż w porównaniu do naszych sąsiadów i tak wlec się będziemy na szarym końcu. Rażąco dysproporcje czasowe są jak najbardziej widoczne w kl. I-IV, przy czym należy podkreślić nieubytowy fakt, iż nie wykorzystaliśmy w projekcie psychologicznych możliwości dzieci z klas III i IV. Najlepszy dla nauki okres nie został odpowiednio przez twórców programu wykorzystany.

Zwłaszcza pokrzywdzone są przedmioty: język polski i wychowanie społeczne. Ten ostatni przedmiot spadł do rangi godziny wychowawczej, która, jak wiemy, nie odegrała większej roli w zakresie wychowania. Za cenę jednej godziny nie odrobimy zaległości.

Warto podkreślić nowością jest wprowadzenie rysunku technicznego i 3 godzin zajęć techniczno-praktycznych. Wszelkie próby wydarcia jakiegokolwiek godziny z techniki i produkcji, bo tak miałyby brzmieć nazwa tego przedmiotu, byłoby wielką stratą. Technika odgrywa coraz większą rolę w życiu, musi zatem wywierać większy wpływ na kształcenie i wychowanie współczesnego człowieka. Nie będę tego uzasadniał, gdyż przede mną zrobili to już inni, i muszę przystać, z wielkim powołaniem.

Dla pełniejszego wychowania konieczne jest również podniesienie rangi przedmiotów: umuzykalnienie i wychowanie plastyczne. Nadchodzi czas, aby zwiększyć wymiar godzin tych przedmiotów do dwóch tygodniowo (w klasach od I-VIII). Uzasadniał postawionego wniosku nie trzeba, gdyż wszystkim wiadomo, iż muzyka, sztuka, literatura, radio itp. kształtują nasze uczucia estetyczne.

Wysuwam tych kilka wniosków w trosce o lepsze wyniki nauczania i wychowania w przyszłej zreformowanej szkole.

W. CIERPKA
Mysłowice

Duże zainteresowanie wśród nauczycieli wzbudził projektowany nowy przedmiot nauczania.

Wielu nauczycieli pozytywnie ocenia projekt wprowadzenia do zreformowanej szkoły wychowania społecznego, o innych budzi to sprzeciw i jest motywowane tym, że proces wychowania społecznego powinien być realizowany na lekcjach obejmujących wszystkie przedmioty nauczania.

Dla ilustracji przytoczymy uwagi zespołów o pojedynczego nauczyciela z okręgów: łódzkiego, krakowskiego, warszawskiego, toruńskiego i poznańskiego.

Zespół nauczycieli województwa łódzkiego:

Cała koncepcja tego przedmiotu budzi poważne zastrzeżenia. W treści nauczania za dużo jest problemów socjologicznych. Stosunkowo mało natomiast jest problematyki moralnej. Większość podanych zagadnień można pomieścić w geografii Polski i świata. Założenia programowe zostały tak ujęte, że nauczycielowi trudno będzie zorientować się w ich zakresie. Dowodem tego mogą być np.: zagadnienia moralne występujące w codziennym życiu rodziny — kl. V; ustroje polityczne i społeczne w świecie — kl. VIII; obywatel i normy społeczne współczesnego — kl. VI.

Nauczyciele spodziewają się, że przedmiot ten powinien zaznajomić uczniów z problematyką moralności socjalistycznej, z praktycznymi metodami i środkami dostosowanymi do rozwoju umysłowego i społecznego uczniów.

J. Ochotnicki, K. Prochra z Krakowa.

Fakt wprowadzenia do programu 8-letniej szkoły ogólnokształcącej przedmiotu „Wychowanie społeczne” należy powitać z dużym zadowoleniem. Potrzebę wprowadzenia tego przedmiotu dyktuje praktyka pedagogiczna i wymogi współczesnego życia.

Dotychczasowy układ przedmiotów i siatka godzin, łącznie z ostatnio wprowadzonymi godzinami wychowawczymi — wszystko to nie gwarantuje przygotowania uczniów do życia i pracy w społeczeństwie socjalistycznym. Lekcja wychowawcza była wykorzystywana w zasadzie do załatwiania czynności administracyjnych lub poruszania doraźnych spraw wychowawczych wypływających z życia klas. Nie zapomniała ona o ciągłości planowego pedagogicznego od-

ziaływania ujętego w określony system wychowawczy.

Realizowana w ostatnich miesiącach nauki w klasie VII część materiału dotycząca współczesnych zagadnień Polski i świata nie pozwalała uczniom na gruntowniejszą orientację w ich zasadniczych przejawach życia gospodarczo-społecznego, politycznego i kulturalnego oraz w podstawowych prawach i obowiązkach obywatela kraju.

Założenia wymienione w projekcie „Wychowanie społeczne” ujęte wprawdzie ogólnikowo, dają jednak pogląd na intencje autorów programu, na rolę wychowania w szkole, jako procesu oddzia-

łania nauką o Polsce Ludowej. Powinno on służyć przekazaniu dzieciom wiedzy o aktualnych zagadnieniach społecznych, ustrojach w Polsce i świecie, o niektórych zagadnieniach moralnych. Dlatego nie można łączyć z pracą społecznie użyteczną, gdyż nie realizuje tego przedmiotu jeden nauczyciel. W programowym układzie raczej powinien uczyć tego przedmiotu humanista. A w jaki sposób humanista będzie mógł udzielić pomocy w konkretnych pracach społecznie użytecznych? (np. wykonywanie pomocy naukowych dla szkół). Stwarzanie zaś sytuacji, w której za realizację danego przedmiotu w danej klasie

odpowiadać będzie kilku nauczycieli, dezorganizuje jego prowadzenie.

Wiele zagadnień przewidzianych w założeniach programowych jest niedostępne uczniom klas V i VI (np. jak mówić z dzieckiem z klasy V o zagadnieniach moralnych, występujących w życiu rodzinnym?).

Wnioski:

Wprowadzić ten przedmiot bez prac społecznie użytecznych w klasie VII i VIII w wymiarze 1 i 2 godzin tygodniowo.

Wyodrębnić prace społecznie użyteczne w oddzielny przedmiot, jako praktyczne wdrożenie do prac mających charakter usług dla społeczeństwa (szkoła, dom, zakład pracy).

Dostrzec, że włączenie do działalności społecznej odbywa się poprzez prace organizacyjne młodzieżowe.

Prace społecznie użyteczne powinny stanowić odrębny przedmiot, którego zadaniem jest wychowywanie i kształcenie postawy ucznia w toku wykonywania konkretnych, praktycznych prac dla społeczności.

Nieodrobienie prac społecznie użytecznych powinien stanowić teren praktycznego wykorzystywania przez uczniów wiadomości z różnych dziedzin zdobywanych w toku nauczania poszczególnych przedmiotów, a zwłaszcza przedmiotów matematyczno-przyrodniczych i technicznych.

Nie wychowanie społeczne lecz nauka obywatelska

Wychowanie społeczne, o którym ma się kształtować harmonijnie rozwinięta osobowość ucznia, aktywnie uczestniczącego w codziennym życiu społecznym.

Słusznie projekt podkreśla konieczność poznania przez uczniów najbliższego środowiska i wykorzystania go w aspekcie wychowawczym. Znajdzie tu konieczność zwrócenia uwagi na stosunki między ludźmi: stosunek dzieci do rodziców, rodziców do dzieci, sąsiadów do sąsiadów, tradycje kulturalne i obyczaje danego środowiska w sensie ukształtowania właściwej postawy społecznej i tolerancji, ale tolerancji, nie kosztu ustępstw wobec założeń światopoglądu naukowego.

Analiza stosunków koleżeńskich w szkole, poza szkołą, na zabawie, wycieczce itp. — powinna ukazać uczniom, że praca zespołowa daje właściwe rezultaty, że zespół silnie oddziałuje na jednostkę i dlatego powinien być wykorzystany w pracy wychowawczej. Aby metoda ta dała pozytywne rezultaty, zachodzi konieczność umiejętnego zbiorowego ustalania zadań, zgodnego współdziałania w rozwiązywaniu trudności jako przeciwnością zła pojętego indywidualizmu, egocentryzmu i samolubstwa.

Hasła programowe, obejmujące klasy: VI-VII z zakresu omawianego przedmiotu, mają umożliwić uczniom zapoznanie się z dalszymi środowiskami: wsią i mia-

łymi, instytucjami państwowymi, społecznymi oraz panującymi stosunkami społeczno-ekonomicznymi. Ten szerszy krag zagadnień ma dać uczniom obraz życia i pracy ludzi w mieście i na wsi nie tylko od strony działalności produkcyjnej, zawodowej, ale powinien wzbudzić szacunek dla ludzi pracy i wskazać odmienności postaw psychicznych, tradycji uwarunkowanych stosunkami gospodarczo-społecznymi. Uczeń powinien wykazać zrozumienie zmian w środowiskach uzależnionych od środków i metod pracy.

W klasie VIII uczeń poznaje jeszcze szerszy zakres zagadnień, a mianowicie:

życie społeczno-polityczne kraju i współczesnego świata. Celowe jest ukazanie wzajemnych związków z krajami obozu socjalistycznego jak i możliwości współpracy z krajami kapitalistycznymi oraz siłowności walki o pokój.

Warto wychowawcę omawianego przedmiotu zostawić osiągnięciem tylko w ścisłej współpracy z nauczycielami innych przedmiotów. Konieczne jest również ścisłe współdziałanie z organizacjami uczniowskimi, działającymi na terenie szkoły.

Analizowanie materiałów, o których mowa, powinno iść w parze z aktywnym uczestnictwem uczniów zarówno w obserwacji procesów społecznych, jak i w pracach oraz planowych akcjach podejmowanych przez dane środowisko.

Nauczanie tego przedmiotu powinno się powierzyć humanistom, o dużych wiadomościach, doświadczeniach życiowych i pedagogicznych oraz walorach ideowo-moralnych. Ostatecznie sformułowany program powinien zawierać konkretne wskazówki metodyczne dla nauczyciela.

S. Przysypa — Toruń. W klasach V-VI-VII należy uwzględnić organizację życia społecznego klasy, jako komórki samorządu uczniowskiego oraz prace społeczne na terenie szkoły, a następnie poza szkołą. Należy to podkreślić wyrażenie poczucia odpowiedzialności za grupę społeczną, zespół, klasę, szkołę.

Trafne jest założenie programowe o odnośności bezpośredniego udziału w pracach społecznych w powiązaniu z działalnością organizacji młodzieżowych i uczniowskich.

Podkreślić w programie nie tylko potrzebę korelacji z innymi przedmiotami, ale potrzebę oddziaływania wychowawczego na każdej lekcji — a więc chodzi o jedność nauczania i wychowania.

VIII Liceum Ogólnokształcące — Poznań.

Przedmiot ten ma w programie uzasadnione miejsce, bowiem wielu absolwentów ukończyło swoje wykształcenie ogólne na klasie VIII. Rozłożenie materiału „wychowania społecznego” na klasy V, VI, VII nie jest celowe i tematy przeznaczone dla wymienionych klas mogą być materiałem pogadanek i dyskusji na godzinach wychowawczych.

Cała tematyka, którą „projekt” rozbił na klasy V do VIII, powinna być skomponowana w klasie VIII po 2 godziny tygodniowo. W ostatniej klasie szkoły podstawowej młodzież jest dojrzalsza, zdolna nie tylko zrozumieć trudne stosunkowo problemy społeczne, moralne i polityczne, ale również ustosunkować się do nich emocjonalnie.



— Mama?... A tak, był tu jakiś brodaty w kołochu, ale przepędziłem go...

Ci, którzy torują nowe drogi

Wspierając kierownictwo polityki polskiej, które wyrażone było w utworzeniu z inicjatywy PPR Krajowej Rady Narodowej, Partia doprowadziła do zasadniczego zwrotu w stosunku do ZSRR. Jeszcze artykuł wstępny 1 numeru „Trybuny Wolności” z 1 lutego 1942 r. podkreślał, że „historycznym zadaniem narodu polskiego i warunkiem jego wyzwolenia jest sojusz ze Związkiem Radzieckim, od którego „zależąć będzie trwałność naszej niepodległości”. O realizację tego sojuszu walczyła PPR, wytrwale kształtując koncepcje polskiej polityki zagranicznej i doprowadziła w roku 1945 do nadania mu postaci państwowego aktu.

Bogate w twórcze, rewolucyjne koncepcje, pełne ofiarnego wysiłku są dzieje PPR. Doprowadziła ona do historycznego zwrotu w dziejach naszego kraju, odrzodziła polską myśl polityczną; udowodniła możliwość lepszych losów Polski.

Tajemnica tunguskiego meteorytu

TAJEMNICA tunguskiego meteorytu frapuje uczonych od lat ponad 50. Wtedy to nastąpił w sercu tajgii syberyjskiej tajemniczy wybuch, który wytworzył lej i położył połamem dziesiątki kilometrów kwadratowych lasu. Naoczni świadkowie widzieli w roku 1908 ciało jaskrawo świecące gwałtownie opuszczające się ku ziemi, po czym usłyszeć straszliwy huk i oślepiający blask eksplozji. Pierwsza wersja, że był to meteor-obrzym, nie znalazła potwierdzenia, gdyż w leju na żadnej głębokości nie znaleziono meteoru, nie odkryto również przekonywującej liczby odłamków meteoru, gdyby wybuch miał nastąpić na skutek rozpadania masy meteoru. Okoliczności i skutki eksplozji były takie, że uczeni skłaniali się raczej do zdania, iż wybuch nastąpił w powietrzu, a nie na ziemi. Drugą koncepcją była fantastycznie śmiała wersja o... atomowym charakterze eksplozji, przy czym eksplozji miał ulec reaktor atomowy na statku kosmicznym przybywającym na Ziemię z innej planety. Trzecia wersja uczonych radzieckich przyjęła, że w tajdze syberyjskiej doszło do zderzenia Ziemi z jądrem jakiejś komety. Oto relacja A. W. Zolotowa, kierownika ekspedycji naukowej, która wróciła z miejsca katastrofy zaledwie przed kilkoma miesiącami:

"Teraz już wszyscy badacze, którzy byli na miejscu wybuchu w Podkamiennej Tungusce, zgadzają się w jednym - wybuch nastąpił w powietrzu. Spory dotyczą samego charakteru wybuchu. Jak wiadomo, robotka hipoteza eksplozji, na czele której stał K. P. Florenski, opierała się na przekonaniu, że eksplozja w powietrzu i w przyszłości zniszczenia w tej dziedzinie, jest kosztowną energią kinetyczną leżącego ciała. To pozwoliło uczonym twierdzić, że meteor tunguski był jądrem niewielkiej komety. Robotka hipoteza naszej ekspedycji było to, że wybuch nastąpił kosztem wewnętrznej energii - chemicznej lub jądrowej - tego ciała. W związku z tym musieliśmy przebadać objawy tunguskiego, 'dzwonu' pod kątem jądrowych procesów towarzyszących takim wybuchom. W tym roku zgromadziliśmy bogaty materiał faktyczny: mamy zbiory drewna i odłamki kamieni dla zbadania stopnia ich radioaktywności. Tym też nasze zadania różniły się zasadniczo od celów innych ekspedycji."

Dlaczego? Według nas rozplyniona materia tunguskiego ciała kosmicznego, która znalazła nie tylko w glebie (jak to robiono dotychczas), lecz i w drewnie drzew tajgi. Ta metoda była wydajniejsza. Przecież głębokość, w którą wchodził meteor, była w ciągu 53 lat i przez deszcz i śniegi w ciągu 53 lat. I jeśli nawet jakieś substancje odnależą się, bardzo trudno określić ich dokładny wiek. Natomiast dokładne badanie drzew jest o wiele bardziej możliwe."

Zakładamy, że substancja ciała po wybuchu rozproszyła się po bardzo dużym terenie i osiadła na glebie, większość tej substancji została przyswojona wraz z wodą przez drzewa i utrzymała się w tkankach drewna w postaci elementów popiołu. I tutaj możemy odkryć i dokładnie określić, według pierścieni rocznych drewna, datę pojawienia się trwałych i radioaktywnych izotopów, które, być może, wchodziły w skład kosmicznego ciała."

Wstępne badania drewna z drzew tajgi tunguskiej wykazały, że po roku 1908 widac wyraźny wzrost poziomu radioaktywności. Istnieje, co prawda, pogląd, że wzrost radioaktywności jest wynikiem wtórnych procesów jądrowych, jakie zaszły już po wybuchu w atmosferze. Jednakże po dokładniejszym zbadaniu pewnego drzewa i po wyliczeniu zawartości potasu (jak wiadomo, potasowe sole są także promieniotwórcze) z absolutną pewnością przekonaliśmy się o wzroście radioaktywności drewna wziętego z miejsca katastrofy. Są to wnioski wstępne, które będą jeszcze, oczywiście, sprawdzane."

I jeszcze jedno. Wszystkie wyprawy, które były w tajdze, stwierdzają, że zwykły przyrost drzew po katastrofie. Niektóre eksponaty przywiezione przez nas są niezwykle interesujące. Tak np. modrzewie, które w ciągu 90 lat do roku 1908 (roku wybuchu) powiększyły swój promień o 6 centymetrów, w ciągu następnych 53 lat po wybuchu powiększyły swój promień o 14,5 centymetra. Niektóre uczeni tłumaczą to pożarem tajgi, po którym drzewa zawsze rosną lepiej. Naszym zdaniem, działały tutaj inne siły, modyfikatory, których charakteru na razie nie możemy określić. Dowodzi tego pewna mała roślina nad brzegiem rzeki Chuszuły. Miejsce to jest odległe od epicentrum wybuchu o 5 km, lecz od fali podmuchu chroniona była przez wyniosłość miejscowości. Nad rzeką nie było pożaru, przez dziesięciolecie nie się tutaj nie zmieniło, zarówno wilgotność, jak i oświetlenie zostało bez zmian. Jednak i tutaj wskaźnik przyrostu po wybuchu znacznie się powiększył."

Takie są wstępne wnioski naszej ekspedycji. W roku przyszłym będziemy kontynuować nasze badania. Sądzymy, że przy obecnym poziomie nauki i techniki tajemnica tunguskiego zjawiska zostanie rozwiązana w najbliższym czasie. Być może, razem z tym odkryjemy jakieś nieznanne dotąd zjawisko przyrody. Już choćby ze względu na gwałtowny przyrost roślinności warto je poznać także pod kątem widzenia korzyści gospodarczych."

W czasie tych rozmów wystąpiło moje pełnowartościowe mleko, które piję co rano, bo to pożywna strawa, która warto upowszechniać w broszurach o nakładzie 150 tys. Tylko może trochę inaczej. Na przykład z zachowaniem obowiązującej nas wszystkich interpunkcji a również bez wody i chały.

(Wit) (ps)

Kinematograf ante portas

HIPOPOTAM W KAŻDEJ SZKOLE

NA PEWNO by się przydał. Zamiaszt opowiadać o tym kłopotliwym indywiduum, "pan od przyrody" mógłby go na lekcji zademonstrować. A przynajmniej te sceptycznie młode pokolenie dotknęłoby palcem: "Rzeczywiście, hipopotam!". Sprawnie działający reaktor atomowy byłby jak znalazł na lekcji fizyki. Elektronowy mózg matematyczny - marzenie!

Pomoc naukowa, wiadomo, rzecz użyteczna. Nic na wiarę, wszystko od razu widać - co i jak. Ale hipopotam, choć stworzonko spokojne, różni się nieco od złotej rybki. Zachłapała całą szkołę - i woźny mógłby wysunąć jakieś zastrzeżenia. Podobnie reaktor - duże to i kosztowne.

Dlatego my tu, chwilowo, o wiele skromniej: w sprawie projektora filmowego. W sprawie filmu w szkole.

JUŻ W JASKINIACH EPOKI PALEOLITU...

ZE MŁODZIE nie może jedynie w skupieniu wysłuchać tego wszystkiego, co skłonił się jej przekazać uczeń bakałarza, że werbalizm ustępować musi miejsca jak najszybciej pojęciu poglądowości nauczania - wiadomo.

Nawet w jaskiniach z epoki paleolitu - najstarszej epoki kultury ludzkiej - znajdujemy na ścianach wyryte pracowicie kontury mamutów, bizonów, renów, nosorogów. W jaskiniach wyryte są kontury jaskiniowców, którzy mogli zatem nauczać jaskiniowców o zwierzętach z pomocą tych piktogramów...

— Ale ma mamuta — dukali, mając już, dzieci, "nowoczesnym" metodą nauczania, pewne wyobrażenie o monumentalnych kształtach tego ssaka.

Nieco później, Jan Amos Komeński wydał w r. 1658 sławny - bo po raz pierwszy ilustrowany - podręcznik pt. "Orbis pictus" ("Świat w obrazkach"). A i nasz rodziwy Grzegorz Płanowicz w swoich "Początkach nauczania" nadmieniał dobitnie, że "nato co warta jest nauka tylko, co kształci i wykladować, to słowem opowiadać można jednak, pierwsi ukazawszy na rzeczy, o których mowa". Wagi poglądowości w nauczaniu nie omieszkali

podkreślać żaden szanujący się pedagog wieku XVIII i XIX.

Parzył, rok 1895. Pierwszy publiczny pokaz śmiesznych ruchomych obrazów - narodził się film. Idzie naprzód krokami obrzydła, podbija kraje, kontynenty. Przez soczewkę mikroskopu śledzi poruszenia nieosiągalnych dla ludzkiego oka najmniejszych drobin. Przez lunety teleskopowe zbliża dalekie pozaziemskie obszary.

Nauczycielowi przybywa w sukurs potężny sojusznik.

KONIK PANA INŻENIERA

KINEMATOGRAF to pierwszorzędną pomoc w nauczaniu - dowodzi już w 1920 r. (41 lat temu!) inż. Jan Krasowski, autor pracy na temat "kino-szkół". Dziecko za pomocą filmu o niebo łatwiej przyswaja sobie przewidziany materiał - w porównaniu z tym, co przeczytało w książce lub wysłuchało w czasie wykładu. Poza tym - nieposłusznego wala - dzięki filmowi nauka w szkole staje się dla uczniów zarazem niejako interesująca, pasjonująca rozrywka.

Zapamiętałem analizę Krasowskiego różnorodności formy wykorzystania filmu naukowego w szkole średniej, wyższej, zawodowej. Ubolewa nad ówczesnym zacośmianiem Polski w wielu innych krajach aparat projekcyjny jest już na ogół pospolitym sprzętem...

Nie poprzestaje na teoretyzowaniu. Zakłada "Pierwsze Polskie Akcyjne Towarzystwo Kino Szkół Powiatowych i Wytwórni Filmów Naukowych", w ramach Towarzystwa powstaje komórka rozpowszechniania filmów oświatowych.

...I od tego czasu sprawa filmu w szkole kroczy po kroczy, kroczy po kroczy - "dojrzewa".

Po wojnie, w roku 1948, tzw. kompetentne władze deklaryowały, iż w ciągu kilku lat zaopatrzona zostanie w projektor i odpowiedni zestaw filmów wszystkie szkoły. W r. 1958 Ministerstwo Oświaty wydało obszerną instrukcję, podkreślającą walory dydaktyczno-wychowawcze filmu w pracy szkolnej, zalecającą, jak najszersze stosowanie tej nowoczesnej pomocy naukowej przez nauczycieli. Odbiła się następnie specjalna narada kolegium Ministerstwa, rok temu zaś zjazd nauczycieli, którzy prowadzą pracę z filmem. Uczestnicy spotkania postulują, że w zakładach kształcenia nauczycieli, na nauczycielskich kursach trzeba

Przytaczamy fragment zamieszczonego w czasopiśmie francuskim "L'Education nationale" artykułu - pisma światowej sławy teoretyka wychowania i kultury epoki nauk i techniki.

WIZJA niebezpieczeństw środowiska technicznego nie powinna wywoływać niebezpiecznego nieporozumienia. Rewolucja przemysłowa, nowoczesna kontynuacja prometejskiej przygody trwają od półtora wieku. W historycznym porównaniu te trudności i problemy, które nas niepokoją, odpowiadają pierwszym walkom rodu ludzkiego skonfrontowanego z nowym środowiskiem. Z tym, że ludzkość mobilizuje wszystkie swoje siły intelektualne i moralne, że potrafi zrozumieć zachodzące przemiany i zmagania indywidualnego sumienia, a po stopniowo i technicznie wyznacza dla niej w większym niż dawniej stopniu drogę przetrwania i rozwoju.

Maszyna może uwolnić człowieka od wszystkich prac ciężkich i przykrych. Widzimy zarysowanie się, niezależnie od bardzo różnorodnych struktur społecznych i ekonomicznych, nowej cywilizacji, w której dzięki stałemu rozwojowi produktywności każda jednostka może dysponować - nie zdając sobie nawet z tego sprawy - znacznie większą ilością czasu dla swego rozwoju ogólnego i zawodowego. Rozszerzenie zakresu zajęć ubocznych, rosnąca zawziętość umiejętności technicznych koniecznych dla wykwalifikowanych robotników, dla kadr kierowniczych, dla wszystkich odpowiedzialnych za produkcję, dystrybucję i administrację, postęp automatyzacji - wymagają przedłużenia okresu nauki w najszerszym jej rozumieniu.

Nasz świat jest światem techniki. To jest fakt. Nowe środowisko, w którym żyje ludzkość, jest techniczne i ma tendencję jakby zagęszczania się wokół jednostki. Czy jest celowe wytyczanie z góry granicy między kulturą techniczną a tradycyjnym humanizmem? Wprost przeciwnie. Uznając, że nasz świat jest światem techniki, że środowisko, w którym obraca się człowiek nowoczesny, jest coraz bardziej sztuczne, "podrobione" (jak nazywają je Anglosasi), obce środowisku naturalnemu, w którym poprzednie cywilizacje rozwijały się i przynosiły owoce, uznajemy jednocześnie, że nowoczesny człowiek potrzebuje więcej niż kiedykolwiek podstawowych pożytków moralnych, które mu pomogą nabrać siły w obliczu tych potęg, które, zrodzone z jego umysłu, rosną i zagrażają człowiekowi.

SOS bibliotek pedagogicznych

POZIATOWA Biblioteka Pedagogiczna w Otwocku, Grójcu, Mińsku Mazowieckim, Przysuszu... Jest ich w województwie warszawskim 30. Zwykle bywa tak: na ścianie jakiegoś budynku skromna tabliczka z napisem: "Czynna od - do", wewnątrz - mały pokójek wypełniony pod sufitem książkami. Jedną z głównych trudności bibliotek są ciężkie warunki lokalowe. Na 30 bibliotek zaledwie kilka - np. w Grójcu, Otwocku, Siedlecu - posiada odpowiedni pomieszczenia. I to tylko dzięki hojnym gestom władz partyjnych, które udostępniły bibliotekom własne lokale. Ale nie wszędzie przecież komitety powiatowe posiadają takie możliwości. Nie zawsze też można się w tej sprawie dogadać z ojcami miast. A szkoda.

Biblioteki zbierają więc wciąż i liczą na szczęśliwy zbieg okoliczności. A przecież w myśl istniejącej ustawy WWRN (nr VIII/19 z dnia 12 i 13 XI 1958 r.) - mają prawo do ubiegania się o odpowiednie pomieszczenie, a obowiązkiem rad jest udzielić im wszelkiej pomocy. Czyżby rady narodowe nie o tym nie wiedziały? A może nie chcą wiedzieć?

Czym bowiem należy tłumaczyć takie fakty: w Ciechanowie biblioteka posiada nieogrzewany pokój, który przeznaczono z konieczności na skład książek. Wypoczywalnia w gabinecie inspektora szkolnego - czynna jest w nieokreślonych godzinach. Mińsk Mazowiecki - biblioteka w kilku pokojach Inspektoratu Szkolnego, wypoczywalnia na korytarzu.

Pruszków - biblioteka na poddaszu, pomieszczenie bez okna. W większości nawet tych "dobrych" - ciemno; nie ma prawie żadnych warunków do pracy z książką. Biblioteka staje się zaledwie wypoczywalnią. O czystości, która przy każdej bibliotece być powinna - nie można nawet mówić.

Ze sprawą lokali wiąże się ściśle niedocenianie u nas zagadnienie propagandy. Za mało mówi się o bibliotekach na zebraniach nauczycielskich. Ba, często nawet zdarza się i tak, że bibliotekarza, który pragnie omówić na konferencji kilka ciekawych książek pedagogicznych, traktuje się jako typowego "złodzieja czasu". A przecież działalność bibliotek pedagogicznych, pozostająca - jak dotychczas - na marginesie innych ważniejszych spraw, jest właśnie dziś godna szerokiego przedyskutowania i poważnego potraktowania przez wszystkich kolegów. Określone bowiem zostały bardzo wyraźnie zadania, jakie w realizacji reformy szkolnej stoją przed szkołą i nauczycielem, nie należy zatem zapominać o roli w tym bibliotek. Toteż w imię wspólnego dobra jej pracownicy bliżej zainteresować się przesiadką i oddziało powiatowych, kierowniczych szkół i ośrodków metodycznych. Ich obowiązkiem jest stała troska o to, aby nauczyciel nadszedł za tempelem współczesnego życia. A może to osiągnąć jedynie poprzez systematyczny kontakt z książką.

MARYLA RYBARCZYK

GEORGES FRIEDMANN

Nawet w ramach społeczeństw, które wytworzyły instytucje o nowych formach, trzeba zapewnić obywatelom - najczęściej poświęcającym się zadaniom specjalnym, zasób wartości humanistycznych, zdolnych natychmiast ich zarówno w ich pracy, jak i w chwilach odpoczynku.

Człowiek ma swobodę dysponowania wolnym czasem. Człowiek, żyjący pod skrzydłami "oświeconego despotyzmu", który dostarcza mu "masowych środków rozrywki", musi jednak mieć swobodę wyboru, możliwość przekroczenia galii radiodziennika czy aparatu telewizyjnego, dokonania wyboru filmu, widowiska, programu, czasopisma itd. Nasza potęga przekracza naszą wiedzę" powtarza Alain, parafrazując Berthelota. Ta wstrząsająca z roku na rok potęga sprawia, że nie da się uniknąć jednej rzeczy: przygotowania obywatela, formowania człowieka.

TRZEBA, by kultura techniczna była szeroko i głęboko humanistyczna, jeśli chcemy, żeby ludzie, szczególnie ci odpowiedzialni we wszystkich dziedzinach życia, mogli operować techniką, panować nad nią, panować nad środowiskiem, zamiast poddawać się jego tyranii. Zawodowe szkolnictwo francuskie - co jest jedną z jego największych zasług - rozumiało w wysokim stopniu swoją podwójną misję kształcenia techników, którzy jednocześnie potrafili być ludźmi.

Naukancie języka francuskiego, analiza tekstów mają kapitalne znaczenie. Nie mogą wadzić się tutaj w analizę programów i siatek godzin, chciałbym podkreślić, że karmią one uczniów szkół technicznych, tak jak i uczniów innych szkół średnich, esencją wielkich wartości, starożytnych czy współczesnych. Nie miałyby sensu eliminowanie dalekiej przeszłości. Głęboka aktualność nie jest bynajmniej identyczna z bliskością chronologiczną. Przenosząc Ajschylasa i tragedię grecką w czasie i w przestrzeni, dając przy okazji pojęcie o wielkości cywilizacji greckiej, czy nie będzie z pożytkiem dla przyszłych, "kadr" lub inżynierów wiedzieć, że już na dwadzieścia pięć wieków przed nami w sposób tak godny podziwu postawione zostało zagadnienie konfliktu między prawem pisanym a prawem niepisanym? Czy konflikt ten jest pozabawiony oddźwięku w wieku bomby jądrowej?

Humanizm i środowisko techniczne

W najróżniejszych środowiskach zaczyna się rozumieć, że nasi współcześni, pograżeni w cywilizacji technicznej, potrzebują bardziej niż ich poprzednicy wykształcenia, które pozwoli im korzystać z najcenniejszych wartości kultury, wielkich dzieł przeszłości, w których człowiek przylotem pełną miarę do człowieka, stawia czoło wątpliwościom, nadziejom, dramatowi istnienia i przeznaczenia. Wyraziliśmy już nasze przekonanie, że humanistyka klasyczna, jeśli ma być rzeczywiście kształcąca, zdolna do udzielenia odpowiedzi na patetyczne pytania człowieka otoczonego ze wszystkich stron przez rozchłapywanie się techniki, powinna być przemysłowa, unowocześniona w metodzie i treści, jak i w świadomości nauczyciela, który ją uczniom przyswaja. Ocalić ją można tylko przez śmiałą integrację z humanizmem nowoczesnym, głoszącym przez nasze czasy. Tradycja humanizmu odmładza się i otwiera dla wszystkich, rozpiera stare ramy nauczania języków starożytnych, rozumiały i zastrzeżonych dla niewielu wybrańców. Może ona stanowić dla człowieka nieocenioną pomoc w twardej walce, którą prowadzi i będzie prowadził w warunkach swojej epoki, by znaleźć nową równowagę i opanować środowisko.

WE WSZYSTKICH typach i na wszystkich szczeblach nauczania każdy dyrektor i każdy odpowiedzialny nauczyciel musi poddać się śmiało trudności i problemowi, wnieść się na poziom interesu narodowego, podjąć trud rozwijania ducha demokracji, jednoci obywatelskiej, dostosowania naszego systemu oświaty do nowego środowiska cywilizacyjnego. Powtarzamy niezmienne: chodzi o to, by nauczyciele szkół różnych typów i szczebli umieli w najszerszym stopniu słowa znanemu wnieść się ponad ignorancję i znaleźć wspólny język. By umieli wyjść poza siebie, a zbliżyć się do człowieka, do jego zalet i wad, jego osiągnięć i trudności, jego sukcesów i porażek, tak, jak próbuje się zrozumieć cudzoziemca, zanim wyda się o nim sąd.

Nie mamy złudzeń. Różnice w studiach uniwersyteckich odzwierciedlają i wyrażają różnice w społeczeństwie, którego te uczelnie są częścią integralną, i znikną dopiero w świecie bardziej sprawiedliwym i wolnym. Niemniej jednak w połowie XX wieku nowy humanizm jest bliski, nadchodzi, by pogodzić w najwyższej syntezie sprzeczności, których objawy odczuwamy, a skutki oplakujemy.

"Humanizm pracy" da się pogodzić z "humanistyką". Wszystkie słuszne reformy dają w gruncie rzeczy do jednoci oświaty. Oczywiście, różnice co do przeznaczenia i specjalizacji muszą być zrozumiane i uznane, metody powinny być zindywidualizowane, kształcenie zawodowe powinno wpływać na nastawienie ściśle wystudiowane i sprecyzowane. Jednak fundamentalna jednoci kształcenia stanowi zasadę podstawową, wbrew panoszącym się znowu tendencjom do zazdrośnego tworzenia podziałów. Kształcenie może być różne w wyrażeniu, ale musi być jednoci w duchu.

Ta zasadnicza jednoci przedkłada się koncepcji "humanistyki", wyodrębniającej się wywołanie, odseparowanej i ekskluzywnej. Przeciwnie, sugeruje "humanizm", ognisko centralne, jedne, którego energia promieniuje i załamuje się zależnie od różnych kierunków, poziomów i przedmiotów nauczania, które wtedy i tylko wtedy, zasługuje na czcigodną nazwę humanistycznego.

Stefan Skrobiszewski

W XV-lecie warszawskiej AWF

NA POZATKU były grzyzy i leje po bombach. Z tego 85-hektarowego rumowiska powstawać zaczęły budynki mieszczące internat, sale wykładowe, bibliotekę, halę sportową i basen. Dziś warszawska Akademia Wychowania Fizycznego dysponuje budynkami o łącznej kubaturze 121 tys. m. sześciu, boiskami o powierzchni 32 tys. m. kw. nowoczesnym sprzętem sportowym, biblioteką wyposażoną w przeszło 40 tys. woluminów.

Uczelnia warszawska nie tylko osiągnęła pokazy dorobek w dziedzinie kultury materialnej, ale również swoją retelną pracą naukową zaskarbiła sobie uznanie społeczeństwa - krzewi bowiem wiedzę o wychowaniu fizycznym i sporcie naukowo uzasadnioną i społecznie potrzebną podbudowaną dorobkiem nauk pedagogicznych, fizycznych i biologicznych.

Wykili pracy uczeni są pokakne - w całym okresie przedwojennym opuścili jej mury 936 absolwentów, w minionym natomiast piętnastoleciu ukończyli AWF 192 osoby, dyplomy magisterskie zdobyli 147 osób, doktorów prac naukowych jest również bogaty. Wydano 1561 prac metodycznych i naukowych z dziedziny wf i sportu. Akademia Wychowania Fizycznego stała się bazą naukową i kadrową, na której mógł później powstać Instytut Naukowo-Fizyczny i Ośrodek Przygotowań Olimpijskich.

Piętnastoletnie pierwsze inauguracji roku akademickiego AWF im. gen. Karola Świerczewskiego uczelnia sesją naukowo-metodyczną.

Podniosłom akcentem rozpoczętej sesji były uroczyste promocje doktorskie 14 doktorantów oraz zapowiadł otwarcia 60 przewodów doktorskich dla pracowników AWF i innych uczeni naszego kraju. Wśród nowo kreowanych doktorów znajdują się naukowcy, którzy za cel swych dysertacji wybrali wychowanie fizyczne i sport w szkole. I tak Z. Kwaśniewowa zajmowała się w swej pracy doktorskiej badaniem współzależności muzyki i ruchu w ćwiczeniach ruchowych, a W. Gniewkowsk - autor zbioru gier i zabaw dla młodzieży szkolnej - rozważał problem sprawności sportowej dzieci i młodzieży i wpływ tej sprawności na postępy w nauce.

Pokazna ilość referatów i doniesień naukowych oraz dyskusji w czasie dwudniowych obrad sesji pedagogiczno-humanistycznej koncentrowały się wokół roli wf i sportu w szkole (obok tej sekcji obradowały sekcje naukowo-metodyczna i przyrodnicza oraz wygłoszone zostały referaty pianarne).

Interesującym zestawieniem liczb i faktów była praca mgr M. Niewiadomskiej (Katedra Teorii i Metodyki wf) pt. "Co mówią liczby o przedzieleniu umysłowym młodzieży we współczesnym systemie szkolnym".

Nowe elementy w dziedzinie kształtowania się sprawności fizycznej młodzieży szkolnej wnoszą prace mgr A. Denisłuka (Katedra Teorii i Metodyki wf). Referent przeprowadził studia eksperymentalne na 4488 uczniach z 249 szkół.

Komunikat mgr W. Nawrockiej (Katedra Psychologii) - "Wpływ werbalizacji na przebieg uczenia się czynności ruchowych w wieku przedszkolnym" stanowił kolejne doniesienie z zakresu badań nad współzależnością pokazu oraz słownego ujęcia ruchu.

Pracą, która wypełniła pokazną lukę w metodyce wf i popularyzacji sportu w szkole, jest "Opracowanie miernika sprawności fizycznej młodzieży szkolnej". Zagadnienie to referował dr R. Trześniewski (Katedra Teorii i Metodyki wf).

W. M.

Kino objazdowe

— Proszę pana, kino przyjechało - oznajmia z uśmiechem na twarzy czarna Bożena.

Kino - jak zresztą wszystko, co przybędzie na wieś, jest obiektem wielkiego zainteresowania ze strony dzieci. Dlatego jednak mimo tego zainteresowania nie wszystkie zadowolone są z przybycia tak miłego gościa?

— Stuchając różnych wypowiedzi dzieci, które obejrzały film - obok głosów pełnych zadowolenia słyszy się często: — Proszę pana, mnie boli głowa.

— A dlaczego tak migota? I te białe plamki i niteczki?

W stułerzeniu dzieci jest dużo prawdy. Trzeba przyznać, że kopie filmów pozostające w dyspozycji kin objazdowych często wręcz nie nadają się do użytku ze względu na różne wady techniczne. Jeżeli filmy mają "iść na przedm", to zawsze wysuła się je przedtem do eksploatacji w kinach objazdowych" - mówią operatorzy.

Sam repertuar jest najczęściej nie przystosowany do wieku młodych odbiorców. W "objazdówkach" np. na Rzeszowszczyźnie, "gwiazdami programu" w chwili obecnej są "Człuk i Hek", "Królowa śniegu" i "Odważny zając", z dłuższych filmów fabularnych - "Tajemnica czarnego szczytu". To w zasadzie wszystko, czym można uraczyć młodocianych kinomaniów na wsi. Nie dziwnie, czują się oni pokrzywdzeni i zawiedzeni, ich miejscy koledzy oglądają bowiem na popularnych porankach wiele interesujących krótkometrażówek produkcji radzieckiej czy polskiej.

To jedna sprawa. Druga jest jeszcze bardziej przykra. Kierownicy wiejskich szkół z zachodnich terenów Rzeszowskiego skargą się, iż kino objazdowe jest instytucją znaną im raczej z prasy. Jest wiele miejscowości, w których kino w roku 1961 było 2 a rzadziej 3 razy (powiaty: lubaczowski i jarosławski). Wszelkie pertraktacje na ten temat z Centralą Wynajmu Filmów kończą się z reguły stwierdzeniem: trudny dojazd. Pada motyw: nierentowność. Film nie dociera więc do szkoły, a cierpią na tym najbardziej dzieci.

Wszyscy doskonale zdajemy sobie sprawę, jakie aspekty dydaktyczne kryją w sobie filmy oświatowe. Dobry film oświatowy z geografii, chemii, biologii to właśnie jedna

z najlepszych pomocy naukowych. Pamiętajmy, że fizyka w kl. VI na temat siłników, ich zastosowania. Przywidmo mi to na myśl wspomnienie o takim właśnie interesującym zrealizowanym filmie przez Wytwórnię Filmów Oświatowych.

Jak przedstawia się sprawa z filmami oświatowymi? CWF podpisuje kontrakty z tzw. "oświatowcami". Ludzie ci otrzymują aparaty i filmy dydaktyczne związane z materiałem nauczania. Szkoły w mieście i podmiejskie ujęte są zazwyczaj regularnie w harmonogramie, kinooperator odwiedza je systematycznie. Gorzej ze szkołami położonymi z dala od trójki kolejowej i przystanków PKS. Zdany na własny środek lokomocji operator, rezygnując z ich odwiedzania również i w okresie letnim, kiedy dojazd jest możliwy (notabene: ciężar aparaty również nie pozostaje bez znaczenia). Jedną z placówek znajdujących się w takiej sytuacji jest szkoła we wsi Korzenica, pow. Jarosław. Filmy oświatowe, wysyłano tutaj ostatni raz w roku 1959.

Z takiej sytuacji trzeba by znaleźć jakieś wyjście. W sklepach fotoindykcyjnych dostać można np. projektor przystosowany do wyświetlania krótkometrażówek 8- i 16-milimetrowych. Koszt ich nabycia nie przekracza 2000 zł. Nie wszystkie szkoły mogą sobie jednak na taki wydatek pozwolić, zwłaszcza że zawsze jest wiele innych niezbędnych potrzeb. Sądzę, iż słusznym byłoby postulat, aby zakup takiej aparaty dokonywały inspektoraty oświaty. Centrala Wynajmu Filmów dysponuje bardzo pokazną ilością krótkometrażówek oświatowych, które chętnie udostępniła za pełną odpłatnością (oddział CWF mieszczą się w każdym mieście województwa). Wprowadzenie wówczas w czyn hasła: "Filmy oświatowe w każdej wiejskiej szkole" byłoby możliwe.

Obsługa projektorów filmowych też nie nadstręczałaby nauczycielom zbyt trudności, tym bardziej że kuratoria szkolne organizują dla nauczycieli rokrocznie kursy z tego zakresu.

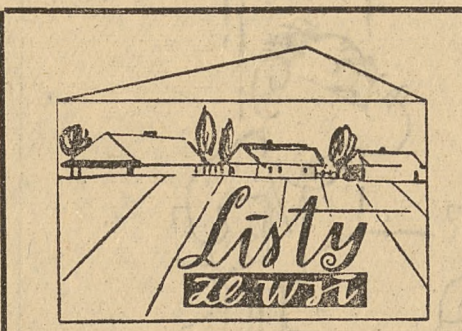
Pozostaje jeszcze sprawa innych, cenniejszych pomocy naukowych - przezroczy. W każdej niemal szkole znajdują się choćby popularne projektoriki "Bajka". Nauczyciele z pewnym zaangażowaniem przeglądają coraz to nowe katalogi z ich bogatym wykazem. Nie sposób wszystkich przezroczy kupować, bo jest ich przecież dziesiątki. Może warto pomyśleć o systematycznym zakupowaniu i gromadzeniu przezroczy przez jedną instytucję i udostępnianiu szkołom na zasadzie wypożyczenia?

KAZIMIERZ BUTWIŁOWSKI

Korzenica

Od redakcji:

Dobre byłoby, aby każda szkoła posiadała własny zbiór przezroczy. Do propozycji Kolegi, aby sprawa ich zakupu zależeć się inspektoratowi szkolnemu, dodajemy: warto wystąpić z propozycją w tej sprawie do zakładów państw. Istniejące w nich komitety opiekuńcze mają obowiązek pomóc szkołom pokonywaniu trudności, w tym również materialnych.



NOWOROCZNY KONKURS – PLEBISCYT



— No tak, panie doktorze, pismo pańskie jest tak samo okropne, jak wtedy, gdy pan chodził do mojej klasy!

1

I znów, zgodnie z naszą kilkuletnią tradycją, ogłaszamy noworoczny konkurs-plebiscyt na najlepszy rysunek satyryczny o szkole, młodzieży i nauczycielu. Prezentujemy naszym czytelnikom kilkanaście prac polskich rysowników, jakie ukazały się w r. 1961 na łamach różnych czasopism („Szpilki”, „Karuzela”, „Express Wieczorny”, „Świat”, „Głos Nauczycielski”) z prośbą o wypowiedzenie się na załączonym kuponie, jaką z tych satyr uważacie za najlepszą i który z grafików (nazwisk celowo na razie nie podajemy) zasługuje. Waszym zdaniem, na doroczną nagrodę satyryczną „Głosu Nauczycielskiego”.

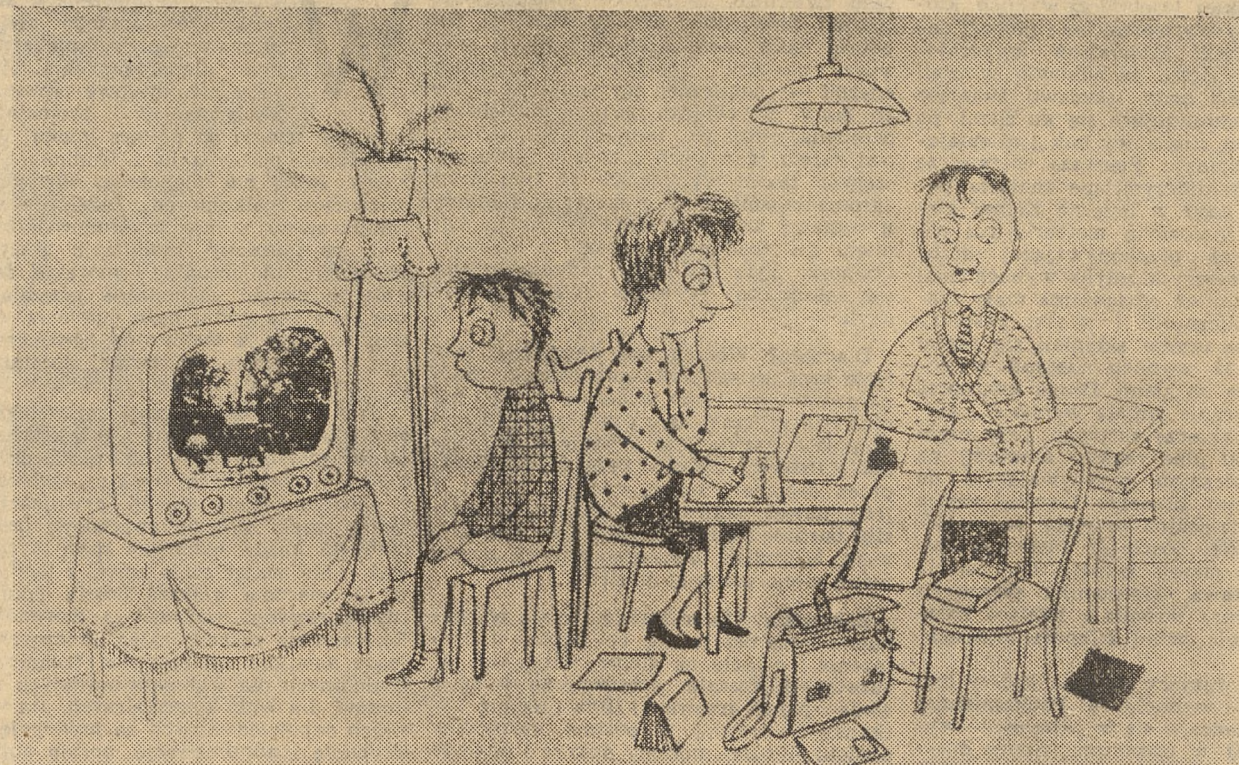
Przedstawiamy rysunki zarówno zawierające ostre satyryczne (wykpienie jakiegoś problemu czy bólażki), jak i dowcipy rysunkowe bez intencji wyszydzenia czegoś, mające za cel jedynie zabawę. Rzeczą naszych czytelników jest ocena zamieszczonych prac pod względem graficznym oraz celności satyryczno-humorystycznej.

Pomiędzy uczestników konkursu-plebiscytu rozlosowane zostaną następujące nagrody:

1 aparat fotograficzny, 2 teczki skórzane, 3 budziki, 4 porcele skórzane, 15 nagród książkowych.

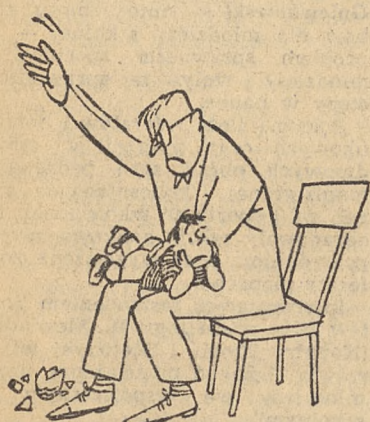
Graficy, którzy w plebiscycie uzyskają największą ilość głosów, otrzymają upominki z redakcji „Głosu Nauczycielskiego”.

Wypełnione czytelnice kupony prosimy nadsyłać w terminie do 15 stycznia 1962 r. na adres redakcji „Głosu Nauczycielskiego” Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, z dopiskiem na kopercie: „Konkurs-plebiscyt”.



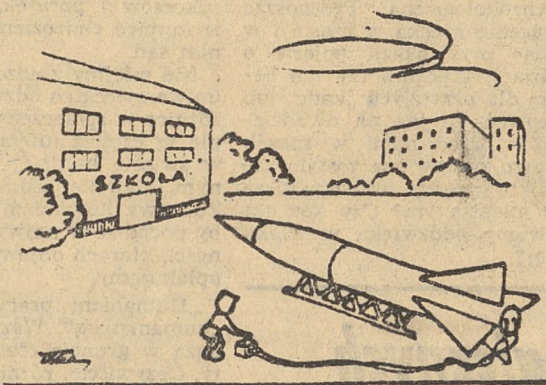
— Jeśli mi ładnie odrobili lekcje, zabiorę was do kina.

4



— Jeśli to jest najszcześliwszy okres w życiu człowieka, to co będzie dalej?

2



Zemsta młodego konstruktora.

3



Uwaga, uwaga! Jesteśmy świadkami nowych odkryć w dziedzinie tabliczki mnożenia!

5



— Tak, moje dzieci, mniej więcej wygląda kometa!

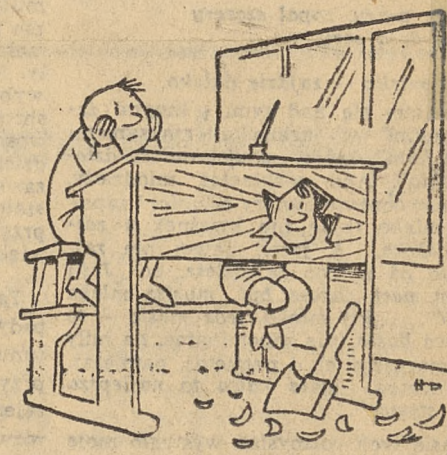
6

Na marginesie „reformy” lektury w szkołach zaproponowanej przez „Nową Kulturę”.



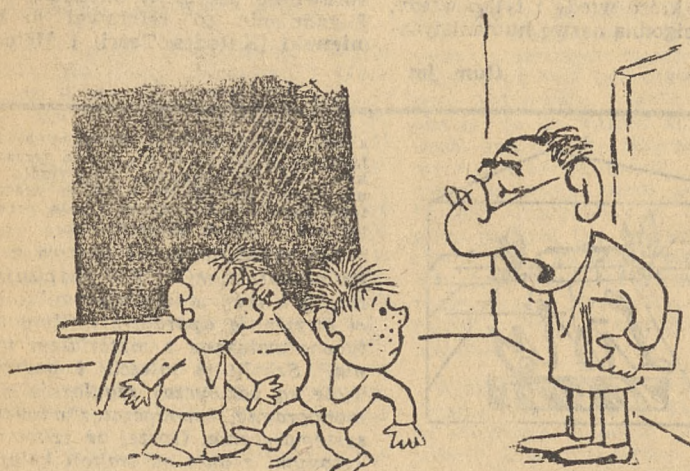
— Psst... Czy nie ma pan przypadkiem „Starej baśni” Kraśzewskiego?

9



Kłopoty pierwszoklasisty

10



— Kowalski, dziś Dzień Nauczyciela, zrób nam przyjemność i idź na wagary!...

7



— Za karę zostaniesz po lekcjach w klasie!
— A pan profesor nie wie, że nadgodziny nie są wskazane?

8



Drzwi przebudowaliśmy z myślą o pierwszoklasistach, panie inspektorze!

12



— Panie rektorze, on ściąga

13



— Co za dziecko! Ani chwilkę nie posiedzi w domu z rodzicami!...

11



— Popatrz, na uniwersytecie też muszą chodzić parami.

14

Kupon plebiscytowy

Imię i nazwisko

Adres

Spośród zamieszczonych satyr o szkole, młodzieży i nauczycielu uważam za najlepsze i zasługujące na nagrodę:

I miejsce Nr.....

II miejsce Nr.....

III miejsce Nr.....